

WYDANIE:

Cena 10 groszy

**EXPRES**

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GEN. GOERING,  
premier pruski, przybył do  
Polski na 3-dniowe połowa  
nie w Białowieży.



JAN KIEPURA  
da w niedzielę koncert w  
Krakowie na Pomoc Zimo-  
wą dla bezrobotnych.

ROK XV.

CZWARTEK, 18 LUTEGO 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 49

# Grzeszolska zeznaje przed prokuratorem

## Treść zeznań osłonięta jest tajemnicą urzędową. — Grzeszolski przed śmiercią przygotował rewolwer, z którego miał zastrzelić żonę i siebie, gdyby zawiodło działanie trucizny

Nasz korespondent krakowski tele-  
fonuje:  
W środę o godzinie 18-ej przybył do  
szpitala św. Łazarza prokurator sądu  
okręgowego w Krakowie, który przepro-  
wadził półgodzinne przesłuchanie Pe-  
lagii Grzeszolskiej.

Na pytania, zadawane jej przez pro-  
kuratora, Grzeszolska udzielała odpo-  
wiedzi jasnych i wyczerpujących. Treść  
przesłuchania stanowi obecnie tajemnicę  
urzędową i dlatego nie może być podana  
do wiadomości publicznej.

Ubiegłą noc Grzeszolska spędziła su-  
pełnie dobrze. W ciągu dzisiejszego ra-  
na okazuje ona dużą rozmowność, opo-  
wiadając otoczeniu dalsze szczegóły tra-  
gicznego aktu samobójstwa. W świetle  
jej wynurzeń okazują się słuszne nasze  
przypuszczenia, iż znaleziony na stole w  
pokoju hotelowym nabity rewolwer miał  
posłużyć desperatowi w wypadku, gdyby  
zawiodło działanie trucizny.

Grzeszolska opowiada, że ma jej przy-  
gotował broń nabita trzema nabojami.

Gdyby któreś z obojga po zażyciu tru-  
cizny odzyskało przytomność, miało  
sprawdzić czy drugie z nich daje jakies  
oznaki życia. Rewolwer w tym wypad-

ku miał posłużyć dla dobicia towarzysza  
i zastrzelenia samego siebie.

O śmierci swego męża, Grzeszolska  
nadal nic nie wie. Zapytuje ona swe są-  
siadki czy mąż jej znajduje się na tym sa-

mym oddziale. Gdy odpowiadają, że  
prawdopodobnie nie, pociesza się, że za-  
pewne umieszczono go na innym oddzia-  
le i obiecuje sobie że jak tylko stan jej  
polepszy się — uda się do niego.

## Nowa ofensywa wojsk rządowych pod Madrytem

### W czasie bombardowania stolicy padło 11 zabitych. — Uszkodzony gmach ambasady belgijskiej

Madryt, 18 lutego.  
(PAT) Gen. Miaja, dowódca obrony  
Madrytu oświadczył przedstawicielom  
prasy, że wczoraj rano rozpoczęła się o-  
fensywa wojsk rządowych na południo-  
wym odcinku Jaramy.

Równocześnie zaatakowano pozycje  
powstańcze w okolicy Maranosa.  
Z przebiegu tych operacji brak dotych-

czas bliższych szczegółów, nie ulega je-  
dnak wątpliwości, że postępy powstań-  
cze nad Jaramą uległy zahamowaniu.

Gen. Miaja zaprzeczył kategorycz-  
nie wiadomościom o zajęciu przez pow-  
stańców drogi Madryt — Walencja.

O północy samoloty powstańcze jesz-  
cze raz bombardowały stolicę. Wiek-  
szość pocisków padła na ulice, sąsiadu-

jące z centrum miasta. W kilku domach  
wybuchł pożar. Według dotychczas-  
wych danych, 11 osób utraciło życie, a  
60 jest rannych.

Jeden z pocisków armatnich, który  
na szczęście nie wybuchł, uszkodził  
gmach ambasady belgijskiej. 10 samolo-  
tów powstańczych bombardowało oko-  
lice stolicy.

## Za zamach rewolwerowy na przyjaciela odpowiada dziś przed sądem okręgowym 24-letnia Stanisława Borkówna

ŁÓDŹ, 18 lutego.  
(k) — Dziś o godz. 12-ej w południe  
rozpoczął się sensacyjny proces prze-  
ciwko 24-letniej Stanisławie Borek, od-

powiadającej za zamach rewolwerowy na  
swego przyjaciela Władysława Lipszyc.  
Borkówna od 1932 roku była przyja-  
ciółką Lipszyc, który wynajął dla niej

mieszkanie przy ul. Kilińskiego 47.

Pod koniec ubiegłego roku Lipszyc,  
człowiek żonaty i posiadający dwoje  
dzieci, zaczął unikać Borkównę, która  
groziła mu, że jeżeli nie ożeni się z nią,  
względnie nie zapłaci jej wysokiego od-  
szkodowania — wypali mu oczy.

Dnia 16 listopada ub. r., gdy Lipszyc  
wysiadł z tramwaju, Borkówna pobiegła  
za nim i strzeliła do niego trzykrotnie z  
rewolweru, ciężko go raniąc.

Obronę oskarżonej wnoszą adw. Ga-  
jewski. Na rozprawę powołano sześciu  
świadków.

## P. Barlicki nie zatwierdzony

### P.P.S. ponownie wysunie jego kandydaturę na urząd prezydenta miasta

Łódź, 18 lutego.  
(k) — W dniu wczorajszym mini-  
ster spraw wewnętrznych odmówił za-  
twierdzenia na stanowisko prezydenta  
miasta Łodzi p. Norberta Barlickiego.

Sprawa zatwierdzenia wicepreziden-  
tów m. Łodzi znajduje się jeszcze w to-  
ku normalnego urzędowania i do tej  
chwili nie jest rozstrzygnięta.

Według posiadanych przez nas wia-  
domości P. P. S. przy ponownych wy-

borach nie zrezygnuje z kandydatury p.  
Barlickiego i wysunie go powtórnie na  
stanowisko prezydenta m. Łodzi.

Tymczasowy prezydent m. Łodzi bę-  
dzie wybrany dziś wieczorem prezy-  
dentem m. Lublina przez lubelską radę  
miejską. Wczoraj już prez. Godlewski  
wyraził swą zgodę na wystawienie jego  
kandydatury.

## Płk. Lindbergh zaginął w drodze z Kairu do Iranu

BEYROUTH, 18 lutego.  
(PAT) Wczoraj wieczorem nie otrzy-  
mano żadnych wiadomości z Egiptu i  
Syrii o płk. Lindberghu, który wystarto-  
wał z Kairu do Iranu wczoraj o godz. 3-ej

rano.  
Władze lotnicze w Beyrouth wydały  
zarządzenia poszukiwania lotnika, gdyby  
potwierdziły się pogłoski o jego zagi-  
nięciu.

## Brylantowy diadem Napoleona przedmiotem afery

WIEDEN, 18 lutego.  
(PAT) Dokonano tu aresztowania kil-  
ku wyższych funkcjonariuszy wielkiego  
magazynu starożytności „Dorotheum”,  
pod zarzutem nadużyć, popełnionych

przy licytacji brylantowego diadem,  
ofiarowanego swego czasu przez Napo-  
leona I królowej Hortensji.  
Wśród aresztowanych znajduje się za-  
stępca dyrektora firmy.

## Wymiana zwłok żołnierzy, zabitych na granicy sowiecko- mandżurskiej

Moskwa, 18 lutego.  
(PAT) Agencja „Tass” donosi: Na  
prośbę rządu japońskiego 16 bm. w  
okręgu stacji Pogranicznaja wydano  
przedstawicielom japońskich władz rzą-  
dowych zwłoki 8 żołnierzy i jednego ka-  
pitana japońskiego, które znaleziono na  
miejscu starcia 24 i 26 listopada 1936 r.  
na terytorium sowieckim, kiedy oddział  
wojsk japońsko-mandżurskich przekro-  
czył granicę.

Przedstawiciele straży granicznej  
Związku Sowieckiego otrzymali jedno-  
cześnie z rąk władz japońskich zwłoki  
dwóch żołnierzy armii czerwonej, za-  
brane przez Japończyków do starcia 26  
listopada, kiedy Japończycy wycofali się  
na terytorium mandżurskim.

**Dziś**

o godz. 3-ej po południu  
ukaze się specjalne

tygodniowe wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wy-  
granych 1-go dnia ciągnięcia  
1-ej klasy Loterii Pań-  
stwowej

# 100 lat triumfu fotografii

WOLNA TRYBUNA

Narodziny epokowego wynalazku, który stał się podwaliną rozwoju współczesnej techniki. — Jak powstał pierwszy aparat fotograficzny Daguerre'a

## Wynalazca, który okrył się nieśmiertelną sławą

(sb) Sto lat mija w roku bieżącym od chwili, gdy został dokonany jeden z najbardziej rewelacyjnych wynalazków — fotografia.

W 1837 roku Daguerre skonstruował pierwszy aparat fotograficzny i ustalił sposób wywoływania i utrwalania klisz w formie, która przetrwała prawie niezmieniona do dnia dzisiejszego.

Tysiące osób poprzedziły ten epokowy wynalazek. Już przed przeszło 200 laty lekarz niemiecki Jan Schultze w Halle zajmował się doświadczeniami, przypominającymi fotografię. Stwierdził on, że papier, pokryty solami srebra, cenniejsze pod wpływem promieni słonecznych.

Dopiero w sto lat po tym Anglicy Wedgwood i Davy zrobili pierwsze kroki w nowej dziedzinie. Na papier z solami srebra kładli oni sylwetki, wycięte z ciemnego papieru, liście drzew lub koronki. Pod wpływem światła papier czerniał a sylwetka lub liść zostawały białe. Po pewnym czasie cały papier ciemniał.

Dopiero po wielu latach Daguerre wpadł na pomysł zastosowania specjalnego zabiegu chemicznego, który utrwaliał uzyskany obraz i zabezpieczał go przed działaniem promieni słonecznych. Wszystkie te doświadczenia polegały jednak na uzyskiwaniu na papierze obrazu przedmiotów dwuwymiarowych.

Dopiero pierwszy Niecfore Niepce skonstruował, że można utrwalic na płytce obraz przedmiotu trójwymiarowego, a więc budynku lub człowieka. Skonstruował on t. zw.

„CIEMNIĘ OPTYCZNA” i na ekranie otrzymywał obraz każdego przedmiotu.

„Ciemnię optyczną” udoskonalił Daguerre. Od tej chwili Niepce i Daguerre pracowali szereg lat razem nad udoskonaleniem swego wynalazku. Niepce zmarł wkrótce, a dzieło jego ukończył Daguerre. Wynalazca ten nie doznał przykrości, z jakimi spotykali się inni wielcy odkrywcy. Wręcz przeciwnie, spotkał się on z entuzjastycznym przyjęciem ze strony władz i szerokiej opinii publicznej.

Francuska akademia nauki oraz parlament francuski powzięły uchwałę, przyznającą Daguerremu 6.000 franków rocznej pensji do końca życia. Rodzina Niepce miała otrzymywać 4000 franków rocznej pensji. Daguerre otrzymał szereg wysokich odznaczeń.

Aparaty fotograficzne, stosowane przez niego, były niepraktyczne w użyciu. Osoba, która chciała się sfotografować musiała się zgodzić na to, że głowa jej ujęta w kleszcze trzymana będzie nieruchomo przez dłuższy czas, nim wreszcie rysy jej utrwalą się na płycie fotograficznej.

Historyczne zdjęcia, zrobione przed stu laty, przechowywane są w niektórych rodzinach francuskich do dnia dzisiejszego. Ząb czasu nie wywarł na nich

swego niszczącego działania. Od tego czasu fotografia zrobiła szalone postępy.

Kliske są tak czułe, że trzeba je wywoływać w zupełnej ciemni a szkła fotograficzne tak jasne, iż pozwalają uwiecznić na płycie fotograficznej nawet kulę karabinową, będącą w biegu.

Olbrzymi rozwój techniki i wiedzy współczesnej zawdzięcza ludzkość fotografii. Kliske fotograficzne odsłoniły astronomom tajemnice wszechświata. Niedostrzegalne okiem ludzkim odległe gwiazdy i planety zostały uwiecznione na płytach. Nie ma dziś dziedziny, która by nie posługiwała się zdjęciami. Kryminologia, prasa, przemysł — wszyscy korzystają z fotografii. Dziesiąta Muza zawdzięcza swe istnienie wynalazkowi Daguerre'a. Fotografia służy już dziś nie tylko do utrwalania obrazów ale i dźwięków.

Mimo, iż wiele w tej dziedzinie dokonano w ciągu ubiegłego stulecia, dla wynalazców pozostało w tej gałęzi wdzięczne pole do pracy. Mamy już kolorowe filmy, ale nie ma jeszcze kolorowych zdjęć. I te trudności jednak będą wkrótce pokonane. Fotografia stała się wynalazkiem, który najbardziej spopularyzował się. Nie ma dziś niemal człowieka, któryby nie potrafił obchodzić się z „ciemnią optyczną”. Aparat fotograficzny tak samo znajduje się w powszechnym użyciu jak telefon lub radio.

## Tragedia „gwiazdy” posądzonej o morderstwo

Potępiona i zbojkotowana przez opinię słynna artystka filmowa stoczyła się na dno nędzy. — Po 15 latach martyrologii Mary Miles domaga się rehabilitacji

(sb) Przed sądem w Nowym Jorku odbędzie się wkrótce sprawa sądowa, będąca echem zbrodni dokonanej przed 15 laty.

Było to w dniu 1 lutego 1922 roku. Służący znanego magnata filmowego i reżysera — Williama Desmonda Taylora, znalazł swego chlebodawcę zamordowanego w sypialni. Obok ciała leżał rewolwer.

Policja nie była w stanie wpaść na najmniejszy trop zabójcy. W czasie poszukiwań znaleziono chusteczkę damską z inicjałami „M. M.”.

Okazało się, że stanowiła ona własność Mary Miles, najslawniejszej w owym czasie artystki filmowej.

Przyparta do muru przyznała się ona, że utrzymywała bliskie stosunki z Taylorem, jednak krytycznej nocy przebywała w towarzystwie innej artystki, Mabel Norton.

Ustalono, że ostatnią osobą, która widział zamordowany, była właśnie Mabel Norton. Tak więc obie te niewiasty znalazły się pod zarzutem dokonania zbrodni. Z powodu braku dostatecznych dowodów winy żadnej z nich nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Sam fakt jednak, że na Mary Mabel rzucono podejrzenie, pociągnął dla niej przykre następstwa. W Stanach Zjed-

noczonych organizacje kobiece są niezwykle silne i wywierają doniosły wpływ na opinię społeczną. Wskutek akcji, zorganizowanej przez te związki, wiele już osób straciło swe stanowiska.

Los taki spotkał między innymi słynnego artystę Fatty Arbuckle. To samo stało się z Mary Miles. Została ona wyrzucona poza nawias społeczeństwa. Bojkotowano ją wszędzie. Nie mogła otrzymać nawet najskromniejszego zajęcia.

Wszystkie jej oszczędności wyczerpały się, i w ciągu wielu lat cierpiała słynna artystka straszłą nędzą. Jechała z jednego miasta do drugiego, żyjąc z żebrania.

Obecnie, po piętnastu latach cierpień i tułaczki postanowiła ona zrehabilitować się. Wniosła więc skargę do sądu, domagając się satysfakcji. Jeśli sędziowie przysięgli zaprzeczają jej winę — będzie mogła wrócić do społeczeństwa i zdobyć egzystencję.

## Hojny gest księcia rosyjskiego

Niezwykła przygoda gościa króla angielskiego

(z) W 1913 r. wielki książę rosyjski Borys bawił w Londynie jako gość króla angielskiego. Do ochrony księcia przydzielony został inspektor H. T. Fitch, który w wydanych ostatnio pamiętnikach opisuje niezwykle wypadek, jaki się w owym czasie wydarzył.

Gdy wielki książę, jechał królewskim autem wzdłuż Regentstreet, nastąpiło zderzenie z taksówką. Elegancki i masywny wóz nie odniósł wielkiego szwanku, natomiast taksówka rozbiła się doszczętnie. Zrozpaczony szofer białadł, stojąc nad szczątkami swego auta. Wówczas wielki książę powiedział: „Niech pan kupi sobie nowy wóz

i przyśle mi rachunek do pałacu Buckingham”.

Ten hojny gest mógł księcia bardzo drogo kosztować. W kilka dni później bowiem, gdy jechał ulicą, szofer jego auta. Wówczas wielki książę powiedział z inną taksówką. Detektywowi Fitchowi sprawa wydała się podejrzana i zatrzymawszy szofera taksówki, przyparł go do muru. Szofer przyznał się wówczas, że miał właśnie zamiar wywołać zderzenie, albowiem wleść o niezwykłej hojności gościa rosyjskiego rozniosła się wśród szoferów taksówek londyńskich.

## Wielorybom grozi zagłada

30.000 olbrzymów morskich pada co roku ofiarą „myśliwych”

(sb) W Londynie odbyło się przed kilku daniami posiedzenie towarzystwa miłośników fauny i flory imperium brytyjskiego. Tematem ożywionych obrad była sprawa masowego tępienia wielorybów.

Jak wynika z referatu, przez dr. Johna Dilwyna, w ciągu ostatnich dziesięciu lat dokonano strasznych spustoszeń wśród wielorybów, zamieszkałych w okolicach Bieguna Południowego. Polowanie na te zwierzęta odbywa się wokół prawie całej Antarktydy. Mimo zakazu władz, rok rocznie ginie 30.000 zwierząt. „Myśliwi” nie kierują się żad-

nymi względami, zabijając nawet matki z jednorocznymi młodymi wielorybami.

Ponieważ wieloryby wydają małe raz na dwa lata — ilość tych zwierząt zmniejsza się w sposób zaskakujący. Cenna odmiana tak zwanego „niebieskiego wieloryba” jest na wymarcie.

Postanowiono zwrócić się do władz z prośbą o wydanie ostrego zakazu polowania na wieloryby i wprowadzenia przynajmniej „wieku ochronnego” dla tych olbrzymów morskich podobnie jak to się dzieje z innymi zwierzętami, w przeciwnym bowiem razie wieloryby całkowicie wyginą.

LISTY DO ODEBRANIA: „E. Samotnik” (miejscowość nie podana), „Szukający miłości” w Łodzi, „Nieszczęśliwa Złuta H.” w Zebrzydowicach, „Smutny Józlek” w Grudziądzu, „Smutny Kazik” w Grudziądzu, Pan C. S. w Zambrowie, „Nirwana” (miejscowość nie podana), „Samotny” w Katowicach mają listy do odebrania w red. „H. Expressu” dziale „Wolnej Trybuny”. Wymienieni korespondenci zechcą przysłać swój dokładny adres i znaczek na porto. Przy podaniu adresu należy powołać się na szyfr. Na kopercie proszą dopisać „w sprawie listu”, celem szybszego załatwienia przesyłki.

PAN M. K. Z. 20 (miejscowość nie podana). Adres prezydenta Roosevelta jest następujący: „Mr. Franklin D. Roosevelt, President of U.S.A. Washington”.

„STRADIVARIUS” W RÓWNEM. Słusznie zupełnie przypuszczał Pan, że skrzypce Jego nie pochodzą z pracowni mistrza. Jak nas poinformowano, skrzypce Stradivariusa są tylko cacko. Natomiast napis wewnątrz spotyka się często na skrzypcach, gdyż nie jest on prawnie zastrzeżony i rozmaite fabryki często się tego rodzaju napisem, posługują.

„NIESZCZĘŚLIWA LILIA” W ŁODZI. Droga moja jeżeli Pani zna tego Pana, względnie mogłaby określić jego wygląd — powinna Pani zwrócić się do policji i zameldować o próbie wymuszenia. Niechże się Pani nie obawia tego, iż jest zahypnotyzowana, albowiem ów pan najzwyczajniej Panią przestraszył. Jeżeli chce Pani jednak zdobyć spokój — może się Pani udać do lekarza neurologa, który zapisze Jej jakiś preparat na uspokojenie nerwów. Osobnikiem, który tak bardzo Panią w parku przeraził powinna się zająć policja.

„BEZDOMNEJ” W ŻEGIESTOWIE serdecznie dziękuję za pamięć i przyslaną mi piękną widokówkę z uzdrowiska.

„NIKOMU NIEZNANA JADZIA” Z WIELICZKI. Przyznaję Pani rację, że tak się rozwodził nad swoją niedolą bez powodu, myśleć o śmierci tylko z nudów — to rzeczywiście wstyd. Jeżeli Pani nie posiada kłopotów materialnych — powinna Pani pracą swoją postarać się przynieść ulgę innym. Niech się Pani zabierze do jakiejś pracy społecznej, niech Pani zostanie opiekunką biednych, albo nieszczęśliwych. Jest Pani jedynaczką, która skupia na sobie miłość rodziców. Niechże Pani zastanowi się nad losem dzieci, które nie mają rodziców, nie znają ciepła domowego ogniska, gdyż wychowały się w sierocińcach, stale pośród obcych ludzi. Niech Pani postara się dziełom tym dopomóc i okazać czułe serce. Napewno spotka się Pani z wdzięcznością za swoją pracę i przestanie na rzeceć na nudy, na brak zainteresowania w życiu i pragnąć... śmierci. Jest tyle na świecie do zrobienia, dziecko, jest tyle łez, które osuszyć mogą tylko takie, jak Pani, nie posiadające trosk osobistych — osoby, że grzechem byłoby gdyby się Pani skarżyła na bezczynność i nudy. Niechże Pani stanie się pożyteczną obywatelską swego kraju i niesie pomoc tym, którzy Jej potrzebują...

„OPUSZCZONY” W KALISZU. Nie zasłużył Pan na współczucie. Jeżeli się Pan źle i brutalnie odnosił do swojej narzeczonej — nic dziwnego, że opuściła Go i wyszła za mąż za człowieka, który ją kocha, szanuje i otacza opieką. Minęły czasy niewolnictwa i nie znajduje Pan takiej kobiety, która zgodzi się dobrowolnie na cierpienia. Uczucie, które przejawia się w takiej formie nie zasługuje na nazwę miłości.

## Czy wiecie, że...

— wśród Włochów, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, rok rocznie odbywa się konkurs jedzenia „spaghetti”, to jest długiego makaronu włoskiego. Obecnie rekord pobił Jimmy d'Aurica, który w ciągu 75 sekund pochłonął 3.300 metrów makaronu.

— w Paryżu odbywa się wystawa sztuki introligatorskiej. Sensację budzi powieść Anatola Francea „Thais”. Akcja powieści rozgrywa się w Egipcie. Książka jest oprawiona w materiał zdjęty z mumii kurtyzany egipskiej.

— na przedmieściu londyńskim Soho otwarto pierwsze na świecie kino w schronie przeciwlotniczo-gazowym. Do kina schodzi się wąskim przejściem na głębokość 9 metrów pod ziemię. Sala jest wentylowana, a w razie ataku nieprzyjacielskiego widowie mogą oddychać tlenem z przygotowanych na ten cel zbiorników.

— w Holandii zmarł w wieku 79 lat Den Helder Jan Bil. Był on popularną osobistością, albowiem z narażeniem życia ratował topielców. Ogółem 262 osoby zawdzięczają mu ocalenie.

## Restauracja dla... dzieci

(z) Bardzo często rodzice lamia sobie głowy nad tym, co mają zrobić ze swymi najmniejszymi pociechami, gdy im się zdarzy, że z tych czy innych względów nie mogą spożyć razem z dziećmi obiadu.

W Nowym Jorku problem ten rozwiązano. Powstała mianowicie specjalna restauracja dla dzieci. Autobus restauracyjny zabiera dzieci z domów rodzicielskich, a następnie odwozi je z powrotem. Obsługa i opieka nad dziećmi spoczywa w rękach wyszkolonych freblanek, a kuchnia pozostaje pod kontrolą lekarza dla dzieci.

# NA FRONCIE ROBOTNICZYM

## Strajk szewców trwa. — Konferencja z pończosznikami. — Powołanie asystenta dla fryzjerów. — Likwidacja zatargu w Schläslerowskiej Manufakturze

Lódź, 18 lutego  
(k) — Strajk szewców - chałupników i szewców zatrudnionych w warsztatach i warsztatach, oraz w wytwórniach obuwi, trwa w dalszym ciągu.

Akcją objętych jest około 1000 osób. Strajkujący domagają się podwyżki płac i ubezpieczenia wszystkich szewców-chałupników.

Celem zlikwidowania zatargu zwołana została na nadchodzący poniedziałek konferencja w inspekcji pracy.

Zatarg w przemyśle przewozowym nie został zlikwidowany. Na ostatniej konferencji pracodawcy znowu zażądali, aby woźnice zrzekli się wszelkich pre-

tensyj z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych. Propozycja ta została odrzucona i woźnice zagrozili strajkiem, jeśli w ciągu najbliższych dni postulaty ich nie będą uwzględnione i nowa umowa nie zostanie zawarta.

Trwa również zatarg w przemyśle pończosznicy, produkującym na maszynach okrągłych.

Jak wiadomo, przemysłowcy nie chcą się zgodzić na to, aby komisja powołana do ustalenia stawek na artykuły nowe, miała charakter arbitrażowy i o to tylko toczy się obecnie spór.

Ponowna konferencja zwołana została na nadchodzący poniedziałek, dnia 22

bm. W niedzielę zaś w lokalu klasowego związku przy ul. Wysokiej odbędzie się zebranie robotników, celem naradzenia się nad obecną sytuacją.

W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja z właścicielami 40 fabryk cukierków i czekolady w Łodzi, celem unormowania warunków pracy i płacy w tych przedsiębiorstwach.

Przedyskutowany został projekt umowy zbiorowej, wysunięty przez związki przy czym pracodawcy oświadczyli, że w nadchodzący wtorek udziela w tej sprawie odpowiedzi.

W dniu wczorajszym powołany zo-

stał asystent inspekcyjny dla fryzjerów, który otrzymał upoważnienie od okręgowego inspektora pracy do przeprowadzania kontroli czasu pracy w zakładach fryzjerskich na terenie Łodzi.

Już z dniem dzisiejszym asystent ten przystąpił do pracy.

Jak wiadomo, w zakładach włókienniczych Schläslerowskiej Manufaktury w Ozorkowie wybuchł przed kilku dniami ostry zatarg z powodu zwolnienia kilkudziesięciu starszych robotników i przyjęcia na ich miejsce nowych.

3.000 robotników zagroziło strajkiem jeśli starzy pracownicy nie będą na nowo zatrudnieni.

W wyniku wczorajszej konferencji zatarg został zlikwidowany i firma zobowiązała się zatrudnić wszystkich starych robotników, a na przyszłość angażować personel tylko w porozumieniu ze związkami zawodowymi.

### Dr. med. H. LUBICZ

Chor. skórne i weneryczne  
przeprowadził się na ul.  
Piłsudskiego 69,  
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.  
od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

### M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz  
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

### DR. MED.

### Dr. Rundsztein

AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon  
127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

### WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych  
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-11  
Panie przyjmuje kobieta lekarz  
PIOTRKOWSKA 161  
PORADA 3 ZŁ.

### LEK. DTA

### F. KOPCIOWSKA

przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7  
Gdańska 37,  
tel. 232-55.

### LECZNICA OMEGA

GLÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

### Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4 Telefon  
228-92  
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

### Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18  
przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w  
w niedz. i święta 9-12 w poł.

### Dr. MIKOŁAJ

### BORNSTEIN

Choroby kobiece  
i akuszeria  
mieszka obecnie  
Piotrkowska № 292  
tel. 266-35

1 POKÓJ z kuchnią i wygodami elegancko wyremontowane zaraz do wynajęcia, Rzgowska 76.

### Dr. IGNACY PIECHOWICZ

AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE  
przeprowadził się na ul.  
ŚRODMIEJSKA 20 telef. 10779  
przyjmuje od 8-10 w. i od 3-7 w.

### Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

### Dr. BRAUN

CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.  
WZNOWIŁ PRZYJĘCIE.  
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.  
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.  
w niedz. i święta od 10-1-ej

### PRZYCHODNIA

### WENEROLOGICZNA

Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.  
ZAWADZKA 1 telefon  
122-73.  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinie 2-3.

### RUTYNOWANA

### NAUCZYCIELKA

muzyki  
udziela lekcji gry fortepianowej (mo skiewskie konserwatorium) oraz francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu.  
G. HURWICZ-SZTYLLEROWA,  
Aleja 1-go Maja 9  
m. 6.

KUPUJESZ ZDROWIE!  
ZADAJĄC TYLKO  
"OLLA"  
GUM.  
Jako dowodnie najlepsze i najpłynniejsze.  
40-LETNIE DOŚWIADCZENIE PACHOWE,  
5 NOWOCZESNIE URZĄDZONYCH FABRYK,  
PATENT AMER. DR. BALOGA NR. 1959701!!!

### DR. MED.

### Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
Zawadzka 6 tel. 234-12  
przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz

### MATRYMONIALNE.

Bez posagu, może szczęśliwie każda pani wyjść za mąż. Osiągnąć to może piękna swoją cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny”, który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

ZGUBIONO legitymację Funduszu Bezrobocia, Kubik Władysław, Łódź, ul. Senatorska Nr. 19.

### OKAZJA!

### Nowa Sypialnia

oraz STOŁOWY STYLOWY  
b. tanio sprzedam  
Rzemieślnik Polski, Napiórkowskiego 7

### Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE  
i ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro- i światłolecznicy  
ul. NAWROT № 7  
Tel. 164-21.  
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, od dziennej zastać od godz. 4-8 po poł

# Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Zańskiego**

48

## STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z „Orteum” — Anita Luchesini. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orteum”. Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę z granicę.

Anita, mocno rozmarzona, położyła się do łóżka.

Napróżno jednak usiłowała zasnąć.

Ten pierwszy bal dał jej zbyt wielką sumę wrażeń, ażeby je mogła tak łatwo przetrwać...

Uporczywie brzmiały w jej uszach dźwięki orkiestry, przesuwali się twarze wielu, wielu mężczyzn, z którymi tańczyła. Ona jednak spoglądała na nich obojętnie. Wspomnienie o nich rozplywało się niby na pół błękitna wizja aż z chaosu wyłoniło się zawiadające oblicze porucznika Ryszarda Bromfilda — i spoglądała na nią jego brązowe, spokojnie oczy.

Odtąd Anita śnić o nich miała coraz częściej...

## Rozdział dwudziesty dziewiąty.

### IDYLLA.

Na drugi dzień po pamiętnym balu mroźnie było i wietrzno.

Anita Lustinggen około godziny siódmej wieczór, opuściła gmach konserwa-

torium, gdzie uczyła się śpiewu.

Fala wiatru, jaka ugodziła ją w momencie, kiedy znalazła się na ulicy, była tak mocna, że dziewczyna cofnęła się o krok w tył. Zawirowały w powietrzu brzegi jej spódniczki, kosmyk włosów, wypadłszy spod toczka, zatrząsał na wietrze niby złocisty płomień...

— Paskudny mamy dziś wiatr! — usłyszała nagle za sobą męski, niski głos.

Serce jej zastukało mocniej.

Oglądając się: tuż obok stał porucznik Bromfield, salutując uprzejmie.

Uwaga była bardzo zdawkowa — ale dziewczyna nie zauważyła nawet jej banalności.

— W tych swoich butach z cholewanami i płaszczu jest jeszcze wyższy niż wczoraj — pomyślała. I zarumieniła się, kiedy młody oficer na przywitanie pocałował ją w dłoń.

Poszli razem naprzeciwko fali zimnego lutowego wiatru, niemiłosiernie szarpiącego im ubrania.

— Fatalny wicher — powtórzyła teraz Anita, przystanąła chcąc doprowadzić do porządku brzeg płaszcza i spódniczki.

Przez mgnienie oka błysnęły jej odziane w ciemną jedwabną pończochę, nogi i kolana o ślicznych wiązaniach.

Przez sekundę brązowe oczy oficera rozplomieniły się.

Chciał powiedzieć: „Ma pani cudne nogi” — instykt jednak ostrzegł go, że

Anita źle przyjęłaby tego rodzaju kom-

plement.

— Czy wolno mi wziąć panią pod ramię? — spytał.

— Ach, nie!.. Wolę pójść o własnych siłach: nie umiem zresztą chodzić z kimś pod rękę... I nie próbowałam tego nigdy! — odparła szczerze.

— Naprawdę nigdy jeszcze nie chodziła pani z żadnym mężczyzną pod ramię? — zdziwił się Ryszard, rozbrojony jej wyznaniem.

Zważyła się na nich nowa fala wiatru tak żywiołowa, że Anita przystanąła.

— Formalnie nie można iść! — szepnęła zdławionym trochę głosem.

Porucznik Bromfield wsunął jej ostrożnie dłoń pod ramię. Tym razem Anita nie cofnęła się. Ujął ją więc mocno.

Przez chwilę nie mówili nic. Ale zdaje się myśleli o tym samym: że nawet w tak mroźny wieczór miło jest, jeśli wędruje się razem ramię przy ramieniu.

Porucznik zastanawiał się czy nie można by zaprosić Anity do kina, albo gdzieś do cukierni. Nie miał jednak odwagi zaproponować jej tego tym więcej, że Anita zaznaczyła, iż będzie jeszcze musiała dziś wieczorem przejrzeć pismem ćwiczenie francuskie swojego brata.

Doszedłszy do kamienicy Lustinggenów, oboje młodzi zatrzymali się. Huczał nieznośny wiatr, oni jednak nie umieli się rozstać. Anicie przyszło do głowy, że mogłaby zaprosić młodego oficera do siebie na górę na szklanek herbaty, bała się jednak, że może to być w złym tonie.

Trochę bezradni stali przed brama domu, skrępowani jacyś, a równocześnie zadowoleni, że mogą jeszcze spędzić ze sobą parę chwil.

Chciał ją poprosić o spotkanie, nie wiedział jednak, w jakiej to zrobić formie.

Chciał ją poprosić o spotkanie, nie wiedział jednak, w jakiej to zrobić formie.

Chciał ją poprosić o spotkanie, nie wiedział jednak, w jakiej to zrobić formie.

— Kiedy ma pani znowu lekcje w konserwatorium? — zapytał znowu.

— Pojutrze przed południem: od dziesiątej do dwunastej — odpowiedziała rzeczowo wiedząc, że porucznik pyta nie bez celu.

On westchnął:

— Jaka szkoda, że nie po południu... Bo przed południem mam służbę...

— No, do widzenia panu — powiedziała nagle — muszę już iść, bo jest mi coraz bardziej zimno... A nie chciałabym się zaziębić, bo jutro od piątej do szóstej mam lekcję w szkole baletowej...

— Więc do widzenia pani, nie zatrzymuję! — uszczęśliwiony jej niby od niechcenia rzuconą uwagą, całował ręce dziewczyny.

Kiedy nazajutrz, punktualnie o godzinie szóstej, panna Lustinggen wychodziła z szkoły, napróżno jednak rozglądała się, szukając wzrokiem wysokiej sylwetki młodego ułana: Bromfilda nie było.

Trochę zawiadziona zaczęła iść w stronę domu.

— Ryszard nie przyszedł — coś się w niej zasmuciło. Uczuła nagle jakąś pustkę.

Lecz oto nadlatuje taksówka, zatrzymuje się, i wysiada z niej Ryszard.

— Dobry wieczór pani — mówi tak, jakgdyby spotkali się zupełnie przypadkowo. Po czym dodaje:

— Miałem dziś służbę punktualnie do szóstej... Byłem zrozpaczony, bo myślałem, że nie zobaczę już dzisiaj pani... Ale, chwala Bogu, zdążyłem jeszcze na czas.

Mówił to z wielkim pośpiechem i przejęciem — tak, że Anita nie mogła się nie uśmiechnąć do niego.

— I ja również cieszę się, że spotykam pana.

(Dalszy ciąg lutro).

# Krzywydy

# będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

163

## STRESZCZENIE POZATKU POWIESCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętka, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W nocy Arbuzow Ziętek za lał napis: — „Uprzedzić Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbuzowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec.

Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokrywom przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Wichron został zastrzelony w hotelu.

Jadzia pracuje nadal w restauracji. Jest szczęśliwa, bo odzyskała swój medalion. Spotyka się ona z jednym z gości restauracyjnych Włochem Maroni, którego policja podejrzewa o zamordowanie Wichronia.

Do pałacu Halwina wtargnął Mściciel i związał sznurami przemysłowca. Halwin zeznał komisarzowi Wentzlowi, że Mściciel zrabował mu 100.000 złotych.

Starszy przodownik Grzyb obserwuje pałac Halwina. Nagle zobaczył jakiegoś osobnika, który przeskoczył przez parkan do ogrodu.

Sądząc, że to Mściciel, przodownik aresztuje go, okazuje się jednak, iż jest to prawdziwy Martinez, który oskarża Halwina o kradzież jego olbrzymiego majątku.

— To jest niemożliwe! — zaprzeczył komisarz Wentzel podczas przesłuchania. — Prezes Halwin nigdy nie zdobyłby się na podobny czyn!

— A jednak powiedziałem panu prawdę... Halwin jest zwykłym oszustem!

— Nie mów pan tego głośno, bo on gotów zaskarżyć pana do sądu!... Ten człowiek cieszy się doskonałą opinią... Jest prezesem wielu towarzystw filantropijnych...

— Możliwe... Daje grosze, by potem wyludzić miliony... To jest niezły interes... Ubiegłej nocy chciałem z blińska przyjrzeć się jego pałacowi... Kradłem tam od kilku dni... Mógłbym właściwie wejść do tego pałacu w dzień i pomówić z Halwinem w szałach,

oczy... Ale ja się do tego nie kwapiłem... Chciałem dokładnie zbadać przedtem życie tego człowieka... Bo nie ulega wątpliwości, że Halwin jest wielce utalentowanym oszustem na miarę conajmniej Stawiskiego... Chciałem dokładnie poznać jego tryb życia, jego przyzwyczajenia... Chciałem wiedzieć o której wraca do domu, gdzie się bawi i z kim... Wróciłem z nim razem... Przeczekałem aż poszedł spać... Potem tylko dla ciekawości przeszedłem przez parkan do jego ogrodu... Obejrzałem sobie pałac... I w tej chwili zostałem przylapany prawdopodobnie jako niebezpieczny złoczyńca...

— Wspomniał pan przed chwilą, że przyjechał pan do Polski celem odszukania siostry. Czy znalazł ją pan?...

— Tak...

— Któż to jest?...

— Jadwiga Młotecka...

— A w jaki sposób pan ją znalazł?...

— Przypadkowo... miałem wiadomości że ona przebywa w tym mieście. Pewnego dnia wstąpiłem do restauracji „Tabor Cygański”... Jest to nędz na knajpa do której przychodzi prze-ważnie biedota... Zwróciłem tam uwagę na młodą, niezwykle przystojną dziewczynę, która podawała gościom do stołu. Jeden z gości zamiast pieniędzy za obiad wręczył jej medalion... Dziewczyna ucieszyła się ogromnie, gdyż okazało się, że medalion ten był jej własnością...

— I cóż to ma wspólnego z pańską siostrą?...

— O, bardzo wiele... Ten drobny wypadek w podniejskiej restauracyjce był dla mnie sensacyjnym wydarzeniem... Bo to był właśnie nasz znak rozpoznawczy...

— Czy ona wie, że jest pańską siostrą i że czeka ją tak wielki spadek?...

— Ja jej jeszcze tego nie mówiłem... Chcę się jeszcze upewnić dokładnie, zanim jej to powiem.

— W tej chwili ktoś zapukał do drzwi gabinetu.

— Proszę wejść! — rzekł komisarz. Na progu stanął policjant, meldując:

— Pan Smith chce się widzieć z panem komisarzem...

— Może pan będzie łaskaw go poprosić... — rzekł Martinez — To mój adwokat...

— Niech wejdzie... — odparł komisarz zrezygnowanym głosem.

Po chwili do gabinetu wszedł adwokat Smith.

— Dzień dobry, panie Martinez... — rzekł, potrząsając mu rękę — Co pan tu robi?... Co się stało?...

— Małeńkie nieporozumienie... — odparł Martinez — Ale przypuszczam, że to się wkrótce wyjaśni... Może pan będzie łaskaw przedstawić panu komisarzowi wszystkie nasze dowody i wszystkich naszych świadków...

— No, cóż tam nowego, panie komisarzu?... — zapytał wesołym nastroju — Jak się czuje nasz głuchoniemy przestępca?...

— Bardzo dobrze...

— Czy przyznał się już do winy?...

— Nie...

— Więc przytrzymacie go pewnie dłuższy czas...

— Nie... Wypuściliśmy go już na wolność...

— Jakto?... Dlaczego?... — zdziwił się Halwin?

— Bo okazało się, że... on jest niewinny.

— Jakto?... Nie rozumiem... W nocy zakrada się do mego pałacu i pan uważa, że taki człowiek jest niewinny?...

— Tak... Sądzę, że pan to również

zrozumie, gdy zdradzę panu jego nazwisko... To jest pan Martinez...

— Co... Pan komisarz chyba kpi ze mnie?!... Martinez nie żyje!...

— I ja tak sądziłem dotychczas, drogi panie prezesie... Ale, widać, życie jest bardziej sensacyjne niż nam się wydaje... Sprawdziłem na podstawie licznych dokumentów i zeznań świadków, że to jest prawdziwy Martinez...

— To niemożliwe... W takim razie... Ja bardzo przepraszam... Dowidzenia! Halwin odwiesił słuchawkę. Rece mu się trzęsły. Był strasznie blady. Jak dziki zwierzę biegał po swym gabinecie, powtarzając bez zastanowienia:

— Co teraz będzie?... Wszystko wyjdzie na jaw... Co będzie... Zabiorą mi majątek... A może jeszcze wsadzą do więzienia... Nie, nie... To niemożliwe... Ja mam tu jeszcze wpływy Przecie mnie znają... Trzeba zacząć działać. Pozbyć się przedewszystkim tego natręta... Martinez żyje... I kto by to przypuszczał?...

W tej chwili wszedł Feliks i zameldował:

— Pan detektyw Web... — Niech wejdzie... Szybko!...

Czarny Król wszedł do gabinetu z wesołą miną. Ale ujrawszy zafrasowaną twarz swego chlebobdawcy, zmieszal się ogromnie.

— Czy pan prezes ma jakieś niemiłe nowiny?...

— I pan to nazywa niemiłymi nowinami?... To jest katastrofa, panie!... Martinez żyje!

— Martinez żyje?... — powtórzył Czarny Król — Niemożliwe!... Kto to panu powiedział?...

— Komisarz Wentzel!... Wiadomość jest pewna, bądź pan spokojny!... Pomyśl pan lepiej co teraz zrobić?... Jak się z tego wykręcić?...

— Jak się z tego wykręcić?... — powtórzył Czarny Król — To niemożliwe... Ja nie wierzę... Żeby ten człowiek żył... Pomyśl pan tylko... Raz zamordowaliśmy go w pociągu... Okazało się, że to była omyłka... Potem — to już nie było omyłką — postrzeliliśmy go za granicą niemiecką... Sam wtedy ogłodałem jego twarz... A teraz miałoby być prawdą, że Martinez jednak żyje?...

— Tak... Ten jest prawdziwy... To nie ulega wątpliwości... Tamten, którego postrzeliliście za granicą niemiecką

podszycwał się pod nazwisko Martinez.

Czarny Król zastanawiał się przez chwilę, wreszcie zawołał:

— Już wiem!... Tak!... To jest możliwe... Bo przypominam sobie pewien szczegół, który już dawniej wydawał mi się bardzo dziwny... Było to w tym czasie, gdy Martinez — ten fałszywy, jak już teraz wiemy — zwrócił się do nas z prośbą o pomoc... Mieliliśmy mu odszukać jego siostrę, a znakiem rozpoznawczym miał być medalion... Wtedy wpadłem na pomysł, który pan potem wykorzystał... Podstawiłem mu pewną osobkę, która miała odegrać rolę jego siostry... Tą osobą była Zdenka... Jedną z moich przyjaciółek... Tuz wtedy wyreżyserował tę scenę... Zrobił to doskonale... Martinez uwierzył, że wpadł wreszcie na właściwy ślad i kazał jej przyjść wieczorem z medalionem, po czym razem mieli rzekomo wyjechać do Ameryki, by tam podzielić się spadkiem... Zdenka przyszła o omówionej porze z medalionem, gotowa do wyjazdu... I co wtedy Martinez uczynił?... Siłą wyrwał jej medalion, a potem związał ją sznurami i wpakował do szafy! Na szczęście przybyliśmy w samą porę i zdemaskowaliśmy tego ptaszka...

— Więc on chciał jej się wtedy pozbyć?...

— Niewątpliwie!... Nie mogłem tego zrozumieć... Jakto?... Więc brat po tylu latach odnalazł swą siostrę i teraz posługuje z nią jak rzeźmieszek?... Już wtedy zaczynałem podejrzewać, że to nie jest prawdziwy Martinez... Ale nie miałem przeciwko niemu żadnych dowodów... Teraz już rozumiem... Ale tym gorzej dla nas... — zakończył Czarny Król.

Halwin błady i drżący zatrzymał się przed nim i pokornym głosem powtórzył:

— Więc poradź pan... Co teraz czynić?...

Czarny Król wzruszył ramionami.

— Jesteśmy zgubieni... — przyznał się ostatecznie — Nic już nam teraz nie pomoże...

— A ja jednak tak łatwo nie zrezygnuję z wolności... — odparł Halwin, zaciągając zęby — Niech się nie zdaje, że Halwin da się tak szybko złapać...

W oczach jego buchał płomień niezniszczalnej energii... Widać było, że on naprawdę tak szybko nie ustąpi...

## Rozdział 143

## Łagadkowy finał zabawy

Minęło kilka dni. Halwin, zda się, wrócił do dawnej równowagi. Znowu stał się wesoły, rozmowny i pełen życia. Miało się wrażenie, że nic go nie obchodzi sprawa Martinez'a i Mściciela. W każdym razie z nikim już nie rozmawiał na ten temat.

Jeden tylko Feliks zauważył, że jego pan zmienił się jakoś w ciągu ostatnich dni.

Nie mógł określić tej zmiany, ale zauważył coś tajemniczego w całym zachowaniu się swego pana. Pewnego dnia Halwin zamknął się na klucz w swym gabinecie i absolutnie nikogo nie przyjmował. Innym razem znowu zniknął na kilkanaście godzin, po czym wrócił strasznie wyczerpany i jakoś zmieniony. Trwało to jednak nie długo i Halwin znowu stawał się normalnym człowiekiem.

W połowie października, gdy wszystko, zda się, poszło już w niepamięć, Halwin rzekł pewnego dnia do lokaja — Feliksie... Proszę powiedzieć kucharzowi, że jutro wieczorem będę miał do kolacji kilka osób... Niech przygotuje przyjęcie mniej więcej na 10 lub 15 osób... Jutro z rana niech mi przedstawi jadłospis do zatwierdzenia... Stół proszę nakryć w parterowej sali obok bibli-

teki...

— Dobrze, panie prezesie...

— Wina ja sam wybiorę z piwnicy... — ciągnął dalej Halwin — Jutro również przyjdzie dekorator, który zajmie się upiększeniem sali...

— Rozumiem, panie prezesie... Rozkazy Halwina zostały skrupulatnie wykonane. Przygotowano wspaniałe przyjęcie, jakiego nie powstydziliby się pewnie żaden dwór królewski.

Następnego dnia w godzinach wieczornych zaczęli się zbierać zaproszeni goście.

Nikt nie wiedział na jaką intencję właściciel odbywa się ten wielki bal. Halwin, odziany w elegancki frak, witał uprzejmie gości, nie udzielając w tej sprawie definitywnej odpowiedzi... Ot, po prostu zaprosił starych przyjaciół na „skromną kolacyjkę”... Ze podczas tej „skromnej kolacyjki” strumieniami lał się szampan, to chyba nikogo nie mogło dziwić.

O godzinie jedenastej goście zasiadli do stołu. Zanim służba podała na srebrnych tacach pierwsze danie, Halwin wznosił do góry kielich szampana i rzekł:

Dalszy ciąg jutro

Adw. Z. Hofmoki-Ostrowski

Przedruk wzbroniony

# Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

## Czas zerwać zasłonę z rzeczy niezwykłych!...

II.

Zagadka. Na każdym kroku zagadka. Gubili się w doczekaniach wszyscy, opinia publiczna całego kraju, sądy wszystkich instancji, ale gubiła się też obrońca. Dopiero później wysłuchałem tragicznej spowiedzi Pawła Grzeszolskiego. Dopiero później przyszedł taki moment, gdy człowiek ten usiadł naprzeciwko mnie, obejrzał się dokoła, czy nikt go nie słyszy i przyciszonym głosem zaczął opowiadać...

Była to spowiedź wstrząsająca. I nie wiem, czy którykolwiek z obrońców miał możliwość na przestrzeni długiej praktyki, usłyszeć od swego klienta, oskarżonego o najpotworniejszą zbrodnię, to, co tkwiło na dnie jego duszy, co było hamowane całą siłą, aby tylko się nie zdradzić, aby nie wypowiedzieć tego jednego, jedynego słowa, które mogło zaważyć na jego losie.

Przed laty, 1 kwietnia 1896 roku wręczył mi rektor uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie beret doktorski. Zostałem adwokatem. 1 kwietnia 1936 roku zabrałem po raz pierwszy głos w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, aby wygłosić mowę obrończą w procesie Pawła Grzeszolskiego.

Czy nie dziwny to zbieg okoliczności? Czy nie rzadki wypadek symbolicznego połączenia dwóch ogniw łańcucha — od promocji przez czterdzieści lat pracy w służbie prawdy i sprawiedliwości do największego wysiłku, do największego procesu kryminalnego, jaki miał miejsce w Polsce?

Nocą wówczas, po replice, uciekłem z Sosnowca. Był to czwartek. Ogłoszenie wyroku zapowiedziano na sobotę. W nieznośnym napięciu spędziłem w Zakopanem tych 48 godzin. Wreszcie sobota. Biegne na pocztę, łączę się z Katowicami.

— Za syna: śmierć! — za córkę — śmierć! — za Cabajównę: 3 lata!

Blankiet. Wysyłam depeszę. Zapoladam apelację.

Proces Pawła Grzeszolskiego dziwny miał początek.

W nocy z 22 na 23 stycznia 1933 zmarła nagle Anna z Bugajów Grzeszolska, pierwsza żona oskarżonego a rano 23 stycznia brat jej, Władysław Bugaj wybiegł na ulicę z przeraźliwym krzykiem:

— Otruł ją! Otruł ją!  
Była to pierwsza kropla, spadająca

### DZIŚ W KINACH

ADRIA: — „Mayerling”.  
CASINO: — „Szampański walc”.  
CORSO: — „Bohaterstwo krwi”.  
EUROPA: — „Ostatni Mohikanin”.  
GRAND-KINO: — „Czarujące Oczy”.  
METRO: — „Maeyrling”.  
MIRAZ: — „Serca ze stali” oraz „Złoty skarb”.  
PALACE: — „Dla Ciebie Mario”.  
PRZEDWIOSNIE: — „Moja gwiazdeczka”.  
RAKIETA: — „2 dni w raj”.  
RIALTO: — „Robert i Gloria”.  
TON: — „Rok 2000”.

### Karnicik teatralny

TEATR MIEJSKI  
Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wiecz. oraz w sobotę i w niedzielę o godz. 4-ej po poł. komedia Vebera „Beben” z Zulą Dywińska i Antonim Rózyckim w rolach głównych.

WYSTĘPY TEATRU 13 RZĘDÓW  
w sali Teatru Polskiego przy ul. Cegielnianej 27.  
Sympatyczna drużyna Warszawskiego Teatru satyry politycznej odniosła wczoraj sukces na premierze rewji p. t. „Co wolno Wojewodzie”. Na widowisku co chwila wybuchyły spontaniczne oklaski rozabawionej publiczności, a śmiech nie ustawał przez cały czas trwania tej ultradawnej i ciętej satyry.

TEATR POPULARNY  
(Ogrodowa 18)

Dziś, w czwartek i dni następnych o godzinie 8.15 wieczorem doskonała komedia Aleksandra Fredry „Damy i huzary” w wykonaniu świetnie zgranego zespołu Teatru Popularnego pod reżyserją H. Morcyskiego.

w załomie skał, z której, zasilone dopływami, powstają olbrzymie rzeki.

— Otruł ją! Otruł ją! — powtórzyła za nim szwagierka Kuczalska.

— Otruł! — krzyknęli starzy Bugajowie.

— Otruł! — niosła ulica, niosły zaułki do mieszkań, alków, komórek i zakamarków.

— Otruł! — niosła gawiedź wrzaskiem przez miasto.

I wrzask ten musiał wcześniej czy później dojść do prokuratora. Wdrożono dochodzenie, ekshumowano zwłoki, sekcja wykazała — śmierć wskutek otłuszczenia serca.

Ale jał trucizny, wsączony w atmosferę, w której poruszał się Grzeszolski, nie opuścił już tego środowiska ani na chwilę, aż po dzień wyroku. Powtarzano tę plotkę gdzie tylko było można, w domu, w biurze, w związku rodzicielskim, w drużynach harcerskich syna, w klasach szkoły żeńskiej, gdzie uczyła się córka, w seminarium, do którego uczęszczała Staciwińska.

I tak zwolna zarzut ten wpojono również obojgu dzieciom, których życie i stanowisko wobec ojca, stało się ponad

wszelki wyraz trudne. Dziwić się im nie można, że zaczęły one wszelkie objawy serdeczności ze strony ojca „truciciela” tłumaczyć na opak. Że ciągle karmione podejrzeniami przez otoczenie, zwłaszcza przez Kuczalską, zmuszone były do ostrożności, nieszczerości w pojęciu, że łącznikiem między nimi a ojcem był fałsz.

A fała plotki potęgiała, zyskując na głębi o bogactwie szczegółów, którymi początkowo motywy tego zonoobójstwa dekorowano.

Ale cóż spowodowało tak powolny zarzut ze strony rodzzonego brata tragicznie zmarłej Anny Grzeszolskiej?

I tu otworzyć należy księgę wydarzeń na pierwszych stronicach historycznego rejestru i sięgnąć o parę lat wstecz do chwili, kiedy na spokojnym horyzoncie pojęcia małżonków Grzeszolskich pierwsze pojawiły się chmury.

Do semonarium nauczycielskiego w Sosnowcu uczęszczały dwie córki Katarzyny Staciwińskiej, wdowy. 15-letnia Pelagia, bohaterka naszego procesu i naszego opowiadania i 17-letnia Kazimiera. Do gimnazjum zaś w tym samym mieście uczęszczał 18-letni Zygmunt Liszczyk, syn biednych rodziców, marzący o wiel-

kiej przyszłości, a obdarzony gwałtownym charakterem.

W tym czasie Kuczalska nie przypuszczała nawet, że odegra tak wielką i tak zarazem tajemniczą rolę w życiu Pawła Grzeszolskiego. Czy istotnie tajemniczą? Dotychczas tak mogło się wydawać. Ale przyszedł czas, by zerwać zasłonę z tych wszystkich rzeczy niezwykłych, o których milczano, o których opowiadano sobie na ucho, które w sobie tłumiono.

Liszczyk i Kuczalska — oto dwa końce pętli, która z taką nieublaganą konsekwencją zacisnęła się na szyi Pawła Grzeszolskiego.

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego prze staje być tajemnicą. Trzeba tylko otworzyć teczkę, na której widnieje napis: „Dokumenty nieopublikowane”. Z tezek tej trzeba wydobyć dwa akty: stosunek Liszczyka do Staciwińskiej, stosunek Kuczalskiej do Grzeszolskiego!...

Trzymałem te akty w ręku. Nie wiedziałem co z nimi począć. Aż zrozumiałem, jakimi są atutami, jakimi są rewelacjami, gdy Grzeszolski zdradził przedemną swoją tajemnicę. Gdy powiedział, że kłamał, bo kłamać musiał!...

(DALSZY CIĄG JUTRO).

## Zeznania matki 16-letniego chłopca który powiesił się na budowlu. — „Był bezbożnikiem, zerwał z Bogiem, to i ze mną zerwał!”

Łódź, 18 lutego.

(gr) — Przed kilku dniami donosiliśmy pokrótce o samobójstwie 16-letniego Czesława Śniadego, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 205.

Jak wiadomo, Śniady powiesił się w poniedziałek na budowlu przy ul. Bandurskiego 10, gdzie zatrudniony był jako pomocnik monter, prowadzącego z ramienia firmy „Widawski” instalacje kanalizacyjne.

Śniady przybył rano do pracy. Zabrał on z domu rodzicielskiego swe narzędzia, pożegnał się z rodzicami i rodzzeństwem i w wesołym nastroju udał się na budowlę. Rano spożył z robotnika mi śniadanie i zabrał się do roboty.

Nagle Śniady przepadł jak kamiora. Szukał go majster i robotnicy. Dopiero około godziny 10-ej znaleziono chłopca martwego na strychu nowobudującego się domu. Ciało było już sztywne, gdyż

Śniady powiesił się na belce.

Wzwołano pogotowie ratunkowe. Lekarz skonstatował, że chłopiec zmarł przed kilkunastu minutami. Zwłoki zabezpieczono na miejscu, a po oględzinach przez komisję sądowo-lekarską przewieziono je do prosektorium miejskiego.

W toku dochodzenia przyczyny rozpaczliwego kroku młodego ucznia monterskiego nie ustalono. Ze zeznań matki Śniadego wynikało, że

**„BYŁ ON BEZBOŻNIKIEM, ZERWAŁ Z BOGIEM TO I ZERWAŁ ZE MNĄ”.** Matka wyjaśniła dalej, że chłopiec dziwnie się prowadził, wpadał często w melancholię i nie wiedział co się dookoła niego działo. Pracował dopiero od kilku tygodni w charakterze ucznia w przedsiębiorstwie instalacji firmy „Widawski”. Przy pracy wykazywał nawet pewne postępy i z czasem mógłby zostać pożyteczną jednostką w społeczeństwie.

Chłopiec bawił przez niedziele w domu. Nie miał pieniędzy na kino i dlatego nie wyszedł do miasta. Był bardzo dziecinny i zdaniem jego otoczenia,

**CHCIAŁ RODZICOM ZROBIĆ NA ZŁOŚĆ.**

„Złość” ta skończyła się tragicznie. Chłopiec znalazł śmierć na miejscu...

## Dozorcy skazani na areszt za nieusuwanie śniegu i błota

Łódź, 18 lutego

(k) Jak już donieśliśmy, władze administracyjne Łodzi wydały zarządzenia, aby dozorczy domów niezwłocznie usuwali śnieg i błoto z chodników, oraz z podwórz, celem utrzymania należytego porządku.

Okazało się jednak w wyniku przeprowadzonej lustracji, że nie wszyscy zastosowali się do tych zarządzeń i że na terenie wielu domów panują skandaliczne warunki sanitarne, że śnieg leży od kilku dni na podwórzach i topnieje, wskutek czego tworzą się olbrzymie błota.

Winnym nieprzestrzegania obowiązków przepisów spisano protokoły i w dniu wczorajszym referat karny starostwa grodzkiego wydał szereg wyroków skazujących.

Andrzej Zrostowski (Płocka 23) skazany został na 5 dni bezwzględного aresztu, Antoni Krysiak (Marysińska 56) na tydzień, a Chaim Szwarz (Legionów 50) na trzy dni bezwzględного aresztu.

Dziś odbędą się dalsze rozprawy przeciwko dozorcóm i właścicielom domów, obwinionych o nieusuwanie śniegu i błota z terenu posesyj i na ulicach.

## Hallo! Tu radio!...

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

12.03—12.40: Trzy słynne orkiestry symfoniczne (płyty). 12.40—12.50: Dziennik południowy. 12.50—14: Koncert Zyczeń. 14.00—14.57: Przerwa. 14.57—15.00: Łódzkie wiadomości gieldowe. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.18: „Orbis” mówi... 15.18—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—15.55: „Nowości techniczne” — omówi Wacław Gawroński. 15.55—16.00: O wszystkim po troszku. 16.00—16.20: Muzyka nastrojowa (płyty) 16.20—16.35: „Chwilka pytań” — pogodanka dla dzieci starszych, w opracowaniu red. Wacława Frenkla. 16.35—17.00: „Spław na Narwi” — obrazek muzyczny Adama Chętnika. 17.00—17.15: „Przepisy prawne a gospodarstwo domowe” — odczyt wygłosi adwokat Zofia Hofmanowa (ze Lwowa). 17.15—17.50: „Płyty dla znawców”. — Muzyka programowa kompozytorów współczesnych. 17.50—18.00: „Książka i Wiedza”. — „O paru książkach z dziedziny przyrody” — dr. Kazimierz Masłankiewicz (z Krakowa). 18.00—18.10: Pogadanka aktualna. 18.10—18.13: Komunikat śniegowy z Krakowa. 18.13—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.

18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne. 18.20—18.35: Kwadrans muzyki Albeniza (pl.). 18.35—18.50: Pogadanka gospodarza p. t. „Aktualia gospodarcze” — red. M. Kołtoński. 18.50—19.00: Pogadanka aktualna. 19.00—19.30: Oryginalny Teatr Wyobraźni — premiera słuchowska „Złotwrogi portret” — napisała MaMria Kossak-Jasnorzewska. 19.30—20.30: „Na swojską nutę”. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego (z Warszawy) i chór męski Stow. Pracowni m. Katowic pod dyr. Leopolda Janickiego (z Katowic). 20.30—20.45: „W podolskiej krainie szachetnego kamienia”, pogadanka — wygłosi Igio Nagel (ze Lwowa). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—22.00: XVII Audycja z cyklu: „Sylwetki kompozytorów polskich — Juliusz Wertheim” — Wykonawcy: Tadeusz Ochlewski — skrzypce, Ignacy Rosenbaum — fortepian, Maurycy Janowski — śpiew, Hanna Dzięciówna — fortepian. 22.00—22.30: Muzyka lekka w wyk. zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 22.30—23.00: Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego.

## Poradnik astrologiczny

18 LUTY 1937 R.

Wczesny rano przyniesie różne zawikłania, drażliwość i niepowodzenie w związku z przemysłem i handlem. Od godziny 10-ej do godz. 12-ej dobrze jest rozpoczynać procesy i zatawiać interesy pieniężne. Następny okres nada się do ubiegania się o względy osób na wysokich stanowiskach oraz do przyjmowania podwładnych do służby. Godz. 15-ta przyniesie przykre rozczarowania w związku z miłością. Między godz. 16-tą a godz. 18-tą działają krytyczne wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej nie należy pożyczać większych sum pieniężnych od nikogo ani nikomu. O tej porze pomyślny obrót weźmą natomiast sprawy sercowe. Wieczór zapowiada się pomyślnie, czeka nas powodzenie towarzyskie i mile przeżycia psychiczne. Kolo północy działają krytyczne wpływy dla komunikacji i ruchu.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, zdolne, posiada smak artystyczny, kochliwe, lubi rozrywki i zabawy, brak silnej woli.

# „Bronicie hrabiów i możnowładców!”

wołali wczoraj w Radzie Miejskiej socjaliści pod adresem Obozu Narodowego

Dzięki partyjnemu egoizmowi 20.000 sezonowców pozostanie bez pracy

Lódź, 18 lutego.

Już na początku wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej zaznaczył się ostry antagonizm między Obozem Narodowym a większością socjalistyczną. Gdy mianowicie prezydent Godlewski oficjalnie powiadomił Radę o śmierci radnego Miniszewskiego, wszyscy zerwali się z miejsc, by w skupieniu uczcić pamięć zmarłego człowieka, członka Rady Miejskiej, tylko narodowcy nie uszanowali majestatu śmierci, wznosząc jakieś nieartykułowane okrzyki i siedząc na swych ławkach...

Z ław socjalistycznych i z galerii popływały się więc pod ich adresem wrogie wykrzykniki w rodzaju: —

— Hańba!... Uszanujcie przynajmniej pamięć śmierci!...

## „Klub Rzeźni”

Dwie były sprawy zasadnicze, nad którymi obradowano wczoraj przy ulicy Pomorskiej. Pierwsza sprawa dotyczyła wykupu rzeźni, druga zaś zaciągnięcia pożyczki na wczesne rozpoczęcie robót sezonowych. W obudwu sprawach narodowcy zastosowali taktykę obstrukcji, by „uczynić na złość socjalistom”, nie licząc się z tym, że swym zachowaniem się przynoszą niepowetowane szkody szerokim masom obywateli naszego miasta.

Sprawę wykupu rzeźni referował radny Potkański, który dowodził, że ustawa koncesyjna zezwala miastu na wykupienie rzeźni z rąk akcjonariuszy, z czego należy czymprędzej skorzystać, gdyż rzeźnia przynosi akcjonariuszom olbrzymie dochody, które mogłyby zasilić kasę miejską. Poza tym gdyby miasto przejęło rzeźnię, zmniejszyłoby opłaty za ubój, przez co stanąłoby mięsi, które jest dziś niedostępne dla szerokich rzesz robotniczych. Również radny Chodyński z większości socjalistycznej dowodził, że w interesie miastu leży natychmiastowy wykup rzeźni...

## „Hrabiowie łupią z nas skórę!”

— Akcjonariuszami rzeźni — stwierdza r. Chodyński — są hrabiowie i możnowładcy, którzy łupią z nas skórę... Czas temu położył kres!... Rzeźnia jest obecnie śmietnikiem i gnojowiskiem, a miasto będzie mogło wprowadzić w niej odpowiednie warunki sanitarne i obniżyć opłaty za ubój, co wpłynie na potanieńczenie mięsa!

Przeciwko wykupowi rzeźni wystąpił szereg mówców z Obozu Narodowego, jak pp. Kowalski, Szwaidler, Grzegorzak, Grochowski i inni. Wszyscy oni dowodzili, że lepiej będzie, jeśli rzeźnia pozostanie w rękach prywatnych, albowiem takie są zasady ekonomiczne Obozu Narodowego: — niechaj wszędzie triumfuje inicjatywa prywatna...

Ponieważ większość socjalistyczna w dalszym ciągu domagała się wykupu rzeźni i uchwalenia odpowiedniej pożyczki na wykup, radni z Obozu Narodowego opuszczają ostentacyjnie salę, by uniemożliwić głosowanie...

Podczas wymykania się radnych narodowych z ław socjalistycznych padły charakterystyczne okrzyki pod ich adresem:

## Wyjaśnienie

Lódź, 18 lutego.

(gr) — Wydział śledczy w Łodzi komunikuje nam, że do wiadomości o kradzieży na szkodę Balcerzaka Władysława przy ul. Braterskiej 46 wkradła się pomyłka. Okazało się bowiem, że kradzieży dokonał żebrak — Adam Witkowski (Wileńska 32), a nie jak mylnie policja podała — Franciszek Mikołajczyk.

— Nie chcecie wykupu rzeźni!... — wołali radni socjalistyczni. — To jest zrozumiałe!... Bronicie jak zwykle interesów hrabiów i możnowładców!... Powinności się odtąd nazywać „Klubem Rzeźni”!...

Wobec wyjścia narodowców i braku odpowiedniej ilości radnych na sali wniosków w sprawie wykupu rzeźni i zaciągnięcia na ten cel pożyczki nie podano pod głosowanie...

## „Pozwólcie przemawiać robotnikowi!”

Taką samą taktykę obstrukcji zastosowali narodowcy przy drugiej, niemniej ważnej sprawie, dotyczącej zaciągnięcia pożyczki w sumie 7 milionów zł. i przyjęcia dotacji w kwocie 2 i pół miliona złotych na przeprowadzenie robót inwestycyjnych w bieżącym roku.

Referuje tę sprawę krótko radny Grzegorzak, który jednak w imieniu swego klubu wypowiada się przeciwko zaciągnięciu prywatnych pożyczek i zmniejsza projektowaną przez komisję finansową sumę o 2 miliony złotych... Stanowisko radnego Grzegorzaka z Obozu Narodowego wywołuje ogólny śmiech na sali, albowiem radny Grzegorzak raz wystąpił jako referent komisji, stawiając wniosek w brzmieniu komisyjnym, drugi raz zaś w imieniu swego klubu, stawiając wniosek wręcz przeciwny, wypowiadając się przeciwko zaciągnięciu prywatnych pożyczek na cele zatrudnienia sezonowców...

Przeciwko tej perfidii Obozu Narodowego wystąpił ostro radny Chodyński, który między innymi rzekł wśród ogromnego napięcia na sali:

— Oto wylazło nareszcie sztyło z worka!... Na każdym kroku spotykamy się z dwulicową polityką narodowców. Najpierw narodowcy zgłosili wniosek w sprawie opracowania dokładnego planu zatrudnienia sezonowców, a gdy plan ten został opracowany i gdy do jego realizacji potrzebne są fundusze, narodowcy funduszy tych odmawiają, bo pan radny Kowalski wyraźnie oświadczył: — „My wam nie damy ani grosza pożyczki, bo nie chcemy!”... My uważamy, że należy bodaj zaciągnąć prywatne pożyczki, by w dobre obecnego kryzysu zatrudnić jak najwięcej bezrobotnych sezonowców i dać miastu wreszcie kanalizację oraz wodociąg, narodowcy natomiast dla zaspokojenia swych ambicji odpowiadają nam: — „Nie damy wam ani grosza”... Gdyby udało nam się tę pożyczkę zaciągnąć, 20.000 sezonowców znalazłoby pracę!... Ale to panów z Obozu Narodowego nie wzrusza!... Niechaj 20.000 bezrobotnych cierpi głód i nędzę, byleby panowie radni narodowi mogli mieć to prze-

kanie, że „uczynili na złość socjalistom”.

Tezę tę potwierdza radny Grzegorzak, który wchodząc na trybunę, zaczyna w ten sposób:

— Trzymamy się zasady niezaciągania żadnych pożyczek... Chcemy, żeby sezonowcy pracowali...

Głos z ław socjalistycznych: — ...ale za darmo!...

Radny Grzegorzak speszony uzasadnia mętnie dlaczego Obóz Narodowy sprzeciwia się pożyczce. Wywody jego zbija następny mówca socjalistyczny, radny Walczak, któremu stara się ciągle przeszkadzać radny Kowalski. Zniecierpliwiony mówca, zwrócił się wreszcie ostro w stronę r. Kowalskiego:

— Panie, pan jest przecie człowiekiem wykształconym, pozwól więc pan tu przemawiać robotnikowi!...

## „Żeby pan dostał tyle bańów!”

Na ławach narodowców wywołuje to zaciętrzewienie. Jeden z radnych narodowych zwraca się naiwnie do r. Walczaka:

— Pan jest robotnikiem?... O powiedz pan ile pan zarabia?...

Radny Walczak odpowiada mu z miejsca spokojnie.

— Mój panie!... Żeby pan dostał tyle bańów ile złotychek zarabiam mniej niż 800!...

Ponieważ radni narodowi nie chcieli poprzeć wniosku większości socjalistycznej w sprawie zaciągnięcia pożyczki na wczesne rozpoczęcie robót sezonowych, wysuwając swój wniosek, zmierzający do rezygnacji z prywatnych zobowiązań, prezydent Godlewski oświadczył, że nie widzi możliwości pokrycia wydatków, związanych z realizacją robót inwestycyjnych i dlatego zarząd miejski nie bierze odpowiedzialności za zakup materiałów i termin rozpoczęcia robót sezonowych w tym roku...

W ten sposób jeszcze raz przygodzona została podstępna robota narodowców, na których spada całkowita odpowiedzialność za późniejsze rozpoczęcie robót sezonowych w tym roku. Wskutek obstrukcyjnej taktyki radnych z Obozu Narodowego 20.000 sezonowców wraz z rodzinami cierpieć będzie głód, a miasto nasze nigdy już chyba nie doczeka się kanalizacji i wodociągów...

## Narodowi „obrońcy” robotników...

Obłudna taktyka narodowców ujawniła się również przy rozstrzygnięciu dalszych spraw.

Bo oto, gdy radni socjalistyczni wysunęli wniosek, by przyjąć z doraźna

pomocą sezonowcom, przeznaczając po 50 złotych dla tych, którzy korzystają z zasiłków i po 100 złotych dla tych, którzy z tych zasiłków nie korzystają, radni z Obozu Narodowego znowu sprzeciwili się temu wnioskowi. Referujący tę sprawę radny Potkański zaznaczył, że na ten cel przewiduje się zaciągnięcie pożyczki krótkoterminowej w sumie 220.000 złotych. Narodowcy sprzeciwili się zaciągnięciu tej pożyczki, oświadczając, że tę sumę należy wziąć z budżetu zwyczajnego. Nie pomogły tłumaczenia socjalistów, że przecie nowy budżet nie wszedł jeszcze w życie i że bezrobotni sezonowcy już tych zasiłków potrzebują, bo żyją w skrajnej nędzy... Radni narodowi tym się nie przejęli...

Odprawę dał im więc radny socjalistyczny Goliński, który między innymi rzekł:

— Obłudne stanowisko narodowców w sprawie pomocy dla sezonowców wcale nas nie dziwi, albowiem narodowcy nigdy nie byli i nie są obrońcami robotników... Mam na to najlepszy dowód... Otóż, proszę posłuchać... Niedawno w Inspekcji Pracy odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli wszystkich związków zawodowych. — Znalazł się tam również przedstawiciel narodowego związku „Praca Polska”... Przedstawicielem tym był obecny tu na sali radny narodowy Schultz... I wiecie co ów p. Schultz, narodowy obrońca robotników zaproponował na tej konferencji?...

DWUNASTOGODZINNY DZIEŃ PRACY I SKASOWANIE URLOPÓW DLA ROBOTNIKÓW!...

## Awantura

Oświadczenie to wywołuje wielką konsternację na sali. Radni narodowi z pierwszych rzędów wstają błądzi i próbują oponować.

Wynika awantura, która lada sekundę może zamienić się w bójkę. Radni z przeciwnych obozów wyskakują z poza ław, grożąc sobie pięściami. Padają coraz głośniejsze wyzwiska. Przewodniczący, nie mogąc uspokoić radnych, przerywa posiedzenie.

W ten sposób porządku dziennego nie wyczerpano z powodu wszczętych przez narodowców awantur. A szkoda, gdyż na porządku dziennym znajdował się jeszcze jeden wniosek PPS w sprawie pokrywania z funduszy miejskich czyszczenia komornianego za lokatorów, stałych mieszkańców Łodzi, pozostających bez pracy i nie posiadających żadnych dochodów. Wniosek ten zmierza do znacznego ograniczenia eksmisy, dających się dotkliwie we znaki biednym mieszkańcom naszego miasta.

Wskutek przerwania posiedzenia do obrad nad tym wnioskiem już nie doszło... (e)

# Kim była zmarznęta na śmierć kobieta

Ponure odkrycie w domu przy szosie Zgierskiej 25

Lódź, 18 lutego.

(gr) — Około godziny 4-ej nad ranem znaleziono w dniu 27 stycznia r.b. na schodach domu przy szosie Zgierskiej 25 w Radogoszczu jakąś zmarznęta do nieprzytomności kobietę. Denatkę przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie

po upływie dwóch godzin zmarła.

W dniu wczorajszym zwrócił się do naszego pisma urząd śledczy z prośbą o udzielenie władzom pomocy w zidentyfikowaniu zwłok.

Z opisu denatki wynika, iż miała ona lat około 50-ciu, wzrostu średniego, o

prostej postawie, szatynka, włosy krótko obcięte, oczy piwne, mały nos, usta średnie, brak górnych i dolnych siekaczy, broda stożkowata, twarz pełna, okrągła, pomarszczona, ręce i nogi proporcjonalne. Na brodzie z lewej strony widnieje duża blizna, zachodząca aż pod gardło.

W chwili znalezienia denatki miała on na sobie czarny beret nieco przyniesczony, ciemno - szary sweter wełniany, granatową spódnicę z aksamitu, śniegowce firmy „Gentleman”, granatowe palto z szarą podszewką i krótki jasny szal wełniany.

Z ogólnego wyglądu wywnioskować można, że była to żebraczka lub umysłowo-chora.

# Nędza i rezygnacja z otrzymania pracy

powodem strzału samobójczego młodego mężczyzny

Lódź, 18 lutego.

(gr) — Wczoraj donosiliśmy o samobójstwie 21-letniego Zygmunta Kulpińskiego, zamieszkałego w Marysowie 3-im przy ul. Góralskiej 1. Kulpiński, korzystając z nieobecności domowników, strzelił do siebie z rewolweru. Kula przeszła klatkę piersiową i utknęła w

okolicy serca.

Desperata przewieziono natychmiast karetką pogotowia miejskiego do szpitala św. Józefa. Stan denata był od pierwszej chwili groźny i nie można było dokonać operacji wyjęcia kuli. Kulpiński zmarł po kilku godzinach.

S. p. Kulpiński zastrzelił się z nędzy.

## Zwycięstwo hokeistów polskich

w pierwszym meczu ze Szwecją na mistrzostwach świata  
**Dziś Polska gra z Kanadą**

London, 18 lutego.  
W turnieju hokejowym o mistrzostwo świata w Londynie, rozpoczętym we środę, startuje ostatecznie 11 państw: Kanada, Francja, Szwecja, Polska, Węgry, Norwegia, Szwajcaria, Czechosłowacja, Niemcy, Rumunia i Anglia.  
Rozgrywki eliminacyjne odbywała się w 3 grupach w których rozstawionymi drużynami są: Anglia, Czechosłowacja i Kanada.  
W grupie A walczą: Anglia, Niemcy, Węgry, Rumunia.  
W grupie B: Czechosłowacja, Szwajcaria, Norwegia.  
W grupie C: Kanada, Szwecja, Polska i Francja.  
Dwie najlepsze drużyny z każdej grupy wejdą do półfinału.  
Rozgrywki toczą się na dwóch stadionach: w Wembley oraz na nowo zbudowanym stadionie w Harringay.

Reprezentacja Polski zastartowała wczoraj wspaniale na mistrzostwach odnosząc już w pierwszym meczu z groźną Szwecją zasłużone zwycięstwo. Polacy zagraли spotkanie to pierwsze, wykazując doskonałą grę zespołową i znacznie większą agresywność od przeciwnika.  
Pierwsza tercja miała bezbramkowo, przy czym w tej fazie reprezentacja nasza gra bardzo ambitnie, nie potrafiła jednak przełamać do brej obrony przeciwnika.  
W drugiej tercji Polacy zdobywała kolejno trzy bramki ze strażów Kowalskiego, Burdy i Wołkowskiego.  
Trzecia tercja przy dalszej przewadze Polki miała już bezbramkowo.  
Dziś Polska gra z Kanadą.  
Już pierwszy dzień mistrzostw przyniósł sensację, jaką bezwzględnie jest wysoka porażka Niemiec w spotkaniu z Anglią. Angliki wygrali

mecz ten bez specjalnego wysiłku w stosunku 6:0 (1:0, 1:0, 4:0). Jeszcze przez dwie pierwsze tercje stawała drużyna niemiecka grająca bez Jänecke opór, w trzeciej jednak załamała się zupełnie. Anglia zawiadzała swe zwycięstwo przede wszystkim znakomitą grą, świetnie wypadła też u niej linia obrony.  
W następnym spotkaniu Kanada odniosła dwucyfrowe zwycięstwo, gromiąc Francję 12:0 (2:0, 3:0, 7:0). Już sam wynik wskazuje na stosunek sił na lodowisku. Kanadyjczycy byli przez cały czas panami sytuacji i zwycięstwo mogło przypaść im w jeszcze większym stosunku.  
Jeszcze przed oficjalnym otwarciem igrzysk rozegrany mecz Węgry — Rumunia zakończył się zwycięstwem Węgrów 4:1. Zwycięcy byli zespołem lepszym i mieli przewagę przez cały czas gry.

## Hugo Meisl zmarł nagle

WIENIEN, 18 lutego.  
Zmarł tu nagle wczoraj po chorobie kapitan Austriackiego Związku Piłki Nożnej Hugo Meisl. Śmierć Hugo Meisla pozbawiła nie tylko Austrię ale też całe piłkarstwo jednego z najlepszych znawców tej gałęzi sportu i jednego z najwiękzych jej propagatorów, mającego na tym polu nieocenione wprawy zasługi.  
Hugo Meisl stał przez długi szereg lat, jako kapitan związkowy, na czele austriackiego piłkarstwa, które w głównej mierze jemu właśnie zawdzięcza swój znakomity rozwój w latach powojennych i przodujące stanowisko w piłkarstwie europejskim.

## Bułgarzy chcą grać z naszymi piłkarzami

WARSZAWA, 18 lutego.  
Bułgaria zaproponowała PZPN-owi rozegranie międzypaństwowego spotkania piłkarskiego w roku bieżącym. Polska z oferty tej najprawdopodobniej skorzysta i wyśle do Sofii drugi garnitur w dniu 10 października, to jest w tym samym terminie kiedy pierwsza reprezentacja grać będzie z Jugosławią. Poza tym PZPN postanowił rozegrać mecz z Łotwą w tym samym terminie co z Danią, a więc w dniu 12 września.

## Kto będzie trenował naszych tenisistów

WARSZAWA, 18 lutego.  
Chcąc jaknajlepiej przygotować drużynę reprezentacyjną do międzypaństwowego spotkania z Czechosłowacją o puchar Dawisa PZLT postanowił zaangażować trenera zagranicznego, który by przed terminem spotkania poprowadził treningi naszych najlepszych zawodników na specjalnie w tym celu zorganizowanym obozie.  
Na trenera takiego upatrzony był przez związek Ramillon względnie Piaa. Jak się jednak okazuje ani jeden z tych znakomitych zawodowych tenisistów nie wchodzi w chwili obecnej w rachubę. Jeden bawi właśnie w Argentynie, a drugi w Indiach. Tak więc PZLT zmuszony jest zrezygnować z obu.  
Związek nie rezygnuje jednak ze sprawozdania trenera doceniając wagę tego. Obecnie wszczynają negocjacje z Burkiem i Naluchem i jednemu z nich ma zamiar powierzyć prowadzenie treningów naszej drużyny reprezentacyjnej.

## Kluby sosnowieckie skreślone z P.Z.B.

POZNAŃ, 18 lutego.  
Dwa kluby sosnowieckie PKS i Makkabi spotkały wbrew zakazowi PZB spotkanie z węgierskim zespołem BTK. Za to przewinienie zarząd PZB na wniosek swego wydziału sportowego skreślił oba kluby z listy członków związku.  
Aczkolwiek kara należała się obu tym klubom, to jednak wymierzona w takiej wysokości jest zapewne zbyt surowa.

## Szermierze podzieleni na dwie grupy

Warszawa, 18 lutego.  
Półfinałowe spotkania szermiercze i drużynowe mistrzostwo Polski rozegrane zostaną w marcu w dwóch grupach:  
I-sza grupa — Łwów, Kraków i Katowice,  
II-ga grupa — Warszawa, Poznań i Łódź.  
W dniach 10 i 11 kwietnia odbędą się indywidualne mistrzostwa Warszawy w ogólnopolskiej konkurencji panów.

## Poznań buduje tor kolarski

POZNAŃ, 18 lutego.  
Okresowy Związek Kolarski w Poznaniu i Motoclub Unia postanowiły rozpocząć wspólną akcję celem zbudowania w Poznaniu toru motocyklowo-kolarskiego.  
Na cel ten przewidziano już odpowiednie tereny.

## Hokeiści katowicki zwyciężają w Zabrze

KATOWICE, 18 lutego.  
Hokejowy mistrz Śląska Pogoń, wzmocniona Kanadyjczykami Smithem i Thompsonem, bawiła w Zabrzu, gdzie wobec 2500 widzów pokonała miejscowy Eislauf Verein 4:0 (1:0, 1:0, 2:0).  
Bramki dla Pogoni zdobyli: Sitko — 2 oraz Urzon i Całka.

## Nie zwlekajcie z ofiarą na Pomoc Zimową!

## Sensacje piłkarskie

Szanse Dębu wzrastają. — Trener Otto wymówił pracę. — Powrót do Komisji trzech

Warszawa, 18 lutego.  
W piłkarstwie naszym zanosi się na szereg sensacji, które przyniesie ma nadchodzące walne zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej wyznaczone na najbliższą sobotę i niedzielę do Warszawy.  
Już dziś w sferach piłkarskich całej Polski zebranie to wywołało olbrzymie zainteresowanie, usprawiedliwione zresztą w zupełności niezwykle ważnymi sprawami jakie znajdują się na porządku dziennym zebrania.  
Przed wszystkim wypłyne więc obecnie sprawa zgłoszonej przez cały zarząd PZPN-u na ostatnim nadzwyczajnym zebraniu dymisji. — W sferach zainteresowanych liczą się jednak z tym, że zarząd PZPN zrozumie, iż uchwały walnego zebrania styczniowego nie były powodowane brakiem zaufania do zarządu, a tym samym nie mogą być traktowane jako votum nieufności. W związku z tym spodziewają się, że zarówno prezes gen. Bończa — Uzdowski jak też i pozostałi członkowie zarządu zgodzą się nadal pisać mandaty.  
Dużo zainteresowanie wzbudza sprawa Dębu, która w ostatnich dniach przyjęła obrót zgólnie nieoczekiwany. Dąb, który został przez ligę skreślony z listy członków w znacznym nieoczekiwanie swą pozycję. Podobno zarząd PZPN-u zamierza wystąpić z wnioskiem o pewne koncesje dla klubu śląskiego i złagodzenie kary, uważając, iż wymierzona przez ligę kara jest zbyt wysoka. Takie stanowisko PZPN-u wywoła niewątpliwie groźny konflikt pomiędzy PZPN-em a ligą.  
Drugą dosyć ciekawą historią jest nagłe wypowiedzenie w dniu wczorajszym przez trenera Otta kontraktu jaki posiada on z PZPN-em. — Kontrakt Otta kończy się w dniu 1 marca, ale zarząd PZPN jeszcze pod koniec roku ubiegłego uchwalił przedłużyć go na okres jeszcze jednego roku i Otta nadal zatrzymać w Polsce. Trener niemiecki wyraził też w swoim czasie zgodę na dalsze pozostanie w Polsce, a obecnie najzupełniej niespodziewanie na kilka dni przed upływem terminu kontraktu wymawia sam posiadcę o którą się uprzednio mocno starał. Sprawa ta wydaje się więc bardzo tajemnicza.  
Jeśli chodzi o skład przyszłych władz związkowych, to niezależnie od sprawy zasadniczej —

dymisji zarządu, mówi się coraz głośniejsze o tym, że zachwiane jest stanowisko kapitana związkowego Kaluży. P. Kaluża ma już ponoć nie pozostać dłużej na tym urzędzie a piłkarstwo nasze ma wrócić do zarzuconego przed kilku laty systemu ustalania drużyn reprezentacyjnych przez komisję trzech. Łączy się to ponoć ściśle

z faktem powrotu do zarządu KOZPN red. Obubańskiego, który jako członek takiej komisji trzech przed laty jest ponoć jej wielkim zwolennikiem i ma się też obecnie starać o powrót do tego systemu.  
Z tych więc powodów zebranie wzbudza olbrzymie zainteresowanie.

## Sukces Bronka Czecha

w konkursie skoków do kombinacji na mistrzostwach świata

Chamonix, 18 lutego.  
W środę w Chamonix w konkursie skoków do kombinacji olbrzymi sukces odniósł Bronisław Czech. Zajął on czwarte miejsce w konkursie za trzema Norwegami, wysuwając się w ten sposób na pierwsze miejsce wśród państw środkowej Europy i spychając na dalsze pozycje nawet świetnych narciarzy Szwecji i Finlandii. Jest to jedyny sukces odniesiony dotychczas przez Polskę na mistrzostwach świata w Chamonix. Dzięki temu sukcesowi Bronisław Czech sklasyfikował się na siódme miejsce w kombinacji norweskiej. Drugi z Polaków Andrzej Marusarz zajął w konkursie skoków 7-me miejsce, a w kombinacji norweskiej 14-te.

W konkursie skoków pierwszym był Norweg Fossum, przed Norwegiem Kaarby i Norwegiem Birger Ruud.  
W kombinacji norweskiej pierwsze miejsce zajął Norweg Roen z notą 441,1 pkt. skoki — 49,5 i 55 m. dalsze miejsca zajęli:  
2) Kaarner (Fin.) nota 429,2 pkt., skoki 55 i 55 i pół m. 3) Valcama (Fin.) nota 412,1 pkt., skoki 49 i 53. 4) Busterud (Nor.) 406,7 pkt., skoki 52 i 57. 5) Bedauer (Czech.) nota 399,2 pkt., skoki 40 i 49,5. 6) Fossum (Norw.) nota 394,2 pkt., skoki 54,5 i 55. 7) Bronisław Czech (Polska) 394,04 pkt., skoki 48,5 i 55,5. 8) Sundet (Nor.) nota 391,5 pkt., skoki 51 i 53. 9) Simunek (Czech.) nota 388,7 pkt., skoki 48 i 49,5. 10) Berger, 11) Vrana (Czech.), 12) Bernath (Szwajcaria), 13) Julen (Szw.), 14) Andrzej Marusarz z notą 318,1 pkt., skoki 51 i 52 m.

## Nowy statut P.Z.K.

został już opracowany przez specjalną komisję

Warszawa, 18 lutego.  
Specjalna komisja wybrana na nadzwyczajnym walnym zebraniu polskiego związku towarzyszy kolarskich zakończyła swoje prace i przygotowała statut nowy zgodnie z wytycznymi walnego zgromadzenia.  
Ponieważ komisja pracowała na prawach walnego zgromadzenia, przeto nowy statut po przesłaniu go okręgom dla poczynienia ewent. uwag, będzie następnie przedłożony bezpośrednio władzom administracji ogólnej do zatwierdzenia.  
Idea przewodnią nowego statutu jest zwiększenie autorytetu okręgu z zakresu jego działal-

ności, przy równoczesnym utrzymaniu dotychczasowej zależności od naczelnych władz związku.  
Na dzień 28 bm zarząd PZTK zwoła do Warszawy konferencję prezesów okręgów. Porządek dzienny posiedzenia będzie następujący: — 1) sprawozdanie z działalności okręgów, 2) uzgodnienie terminarza międzynarodowych imprez na torach, 3) omówienie kwestii wyróżnienia zasług w działalności kolarzy przez walne zgromadzenie, 4) uzgodnienia kalendarza sportowego imprez kolarskich w Polsce.  
Doroczne walne zgromadzenie PZTK odbędzie się w dniu 14 marca.

## Sukces Polaka na zawodach szermierczych w Kairze

Kajr, 18 lutego.  
W obecności króla Faruka, licznego grona książąt i dostojników odbyło się w Kairze otwarcie nowego lokalu klubu szermierczego.  
W turnieju szpadowym, z tej okazji zorganizowanym, pierwsze miejsce zajął Polak i obywatel polski R. Sztainauer.

## Sobik wyjechał do San Remo

KATOWICE, 18 lutego.  
We środę, późnym wieczorem wyjechał do San Remo na zawody międzynarodowe, na zaproszenie włoskiego związku szermierczego, doskonały szermierz polski Sobik w towarzystwie kpt. Segdy jako sędziego.

## Praga organizuje mistrzostwa hokejowe świata

LONDYN, 18 lutego.  
We środę odbyło się w Londynie posiedzenie międzynarodowej federacji hokeja lodowego. Zdecydowano powierzyć organizację mistrzostw świata w r. 1938 — Pradze.

## Torrance przekupywał swych przeciwników

W amerykańskich sferach bokserkich wzbudził w tych dniach wielki skandal, mianowicie na światło dzienne przedostały się kulisy afery słynnego lekkoatlety amerykańskiego Jacka Torrance, który, jak wiadomo, został niedawno za namową jakiegoś amerykańskiego menażera, zawodowym bokserem.  
Torrance stanął na ringu i odniósł szereg efektownych zwycięstw, przeważnie przez k. o. w pierwszych sekundach.  
Piorunujące te zwycięstwa zwróciły powszechną uwagę i amerykańskie sfery bokserkie były skłonne uważać Torrance'a za nową gwiazdę na arenie bokserkiej Ameryki.  
Tymczasem w Louisjanie okazało się, że Torrance zapłacił swemu przeciwnikowi za porażkę. Tak samo było w innych stanach. — Obecnie amerykański związek bokserki ma zdyskwalifikować tych bokserów.

## Colledge mistrzynią Anglii w jeździe figurowej

LONDYN, 18 lutego.  
W zawodach jazdy figurowej na lodzie o mistrzostwo Anglii w konkurencji pań zwyciężyła Cecylia Colledge przed Megan Taylor.

## Dziennikarze włoscy najlepszymi narciarzami

Chamonix, 18 lutego.  
We środę odbył się w Chamonix bieg zjazdowy dla dziennikarzy o mistrzostwo świata.  
W konkurencji panów na dystansie 2-ch km. zwyciężył Tonella (Włochy) w czasie 1:58,2 s., 2) Keser (Niemcy) 1:59,2 sek., 3) Camisa (Włochy).  
W biegu tym startował znany dziennikarz polski, Stanisław Rother, który zajął 10 miejsce, bijąc m. in. doskonałego dziennikarza niemieckiego dr. Harstera.  
W konkurencji pań zwyciężyła Szwajcarka Maillard przed Norweżką Kvernberg.

## Nowy triumf Marcela Thila

W Paryżu rozegrany został wobec 20 tysięcy widzów mecz bokserki o mistrzostwo świata w wadze średniej pomiędzy francuskim mistrzem świata Marcelim Thilem a Lou Brouillardem. Zwyciężył Marcel Thil przez dyskwalifikację przeciwnika w 6 rundzie za zbyt niskie uderzenie.  
Dyskwalifikacja nie zmieniła nic w stosunku sił, gdyż Marcel Thil miał i tak bardzo wyraźną przewagę i prowadził wysoko na punkty.

## Minjatury

### Najweselszy kacik

Alojzy ożenił się. W dwa lata po ślubie, pewnego zimowego wieczoru, małżonka zwraca się doń, zarzucając mu ręce na szyję:

— Powiedz mi, mój drogi, czy kochasz mnie jeszcze?...

— Oczywiście! — odpowiada Alojzy.

— Włec jak żyłeś dawniej beze mnie?...

— Jak? — dziwi się Alojzy. — Co znaczy „jak”?... Znacznie taniej!

W pociągu Warszawa — Kraków jedzie pan Typek. W tym samym przedziale siedzi inny typek.

Pan Typek w pewnej chwili pociągnął niechcący hamulec. Pociąg stanął. Pan Typek łapie się za głowę:

— Rety!... Co ja zrobiłem!... Ja nie chciałem!... Teraz zapłacę co najmniej sto złotych kary!... Panie, poradź pan co zrobić!...

Współpasażer podrapał się w głowę i odparł:

— Dobra jest... Dam panu radę... Za dwadzieścia złoczków zrobię panu na miejscu atak prawdziwego szalu...

Profesor Zapominałski wchodzi do sklepu z rękawiczkami i zwraca się do paniąki za ladą:

— Najmocniej przepraszam... Czy ja tu przypadkiem nie zostawiłem wczoraj męskiego parasola ze srebrną rączką?...

— Owszem... — odpowiada paniąka. — Czy to ten parasol?

— Tak... Serdecznie panu dziękuję... To jest naprawdę uczciwy sklep...

— Dlaczego pan tak przypuszcza?...

— Bo niech pan sobie wyobrazi, że zapomniałem, w którym sklepie zostawiłem mój parasol i byłem już w trzech sklepach z rękawiczkami, lecz wszędzie odpowiadano mi że mojego parasola tam nie ma!

\*\*

Kac i Kotek.

— Dlaczego pan jest tak zdenerwowany, panje Kac?...

— Dlaczego?!... Pan się pyta jeszcze dlaczego?.. Niech pan słucha... Miałem załatwić pewną sprawę w Ubezpieczalni... Podchodzę — okienko otwarte, za okienkiem siedzi pan urzędnik i... śpi... Jak to się panu podoba?!

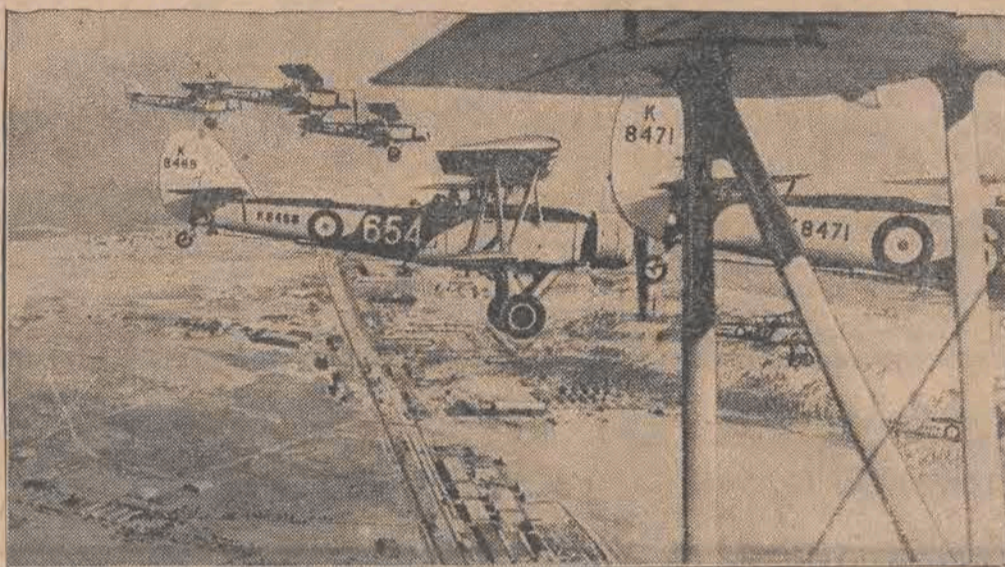
— Czego się pan denerwuje?.. Może lekarz z tej samej Ubezpieczalni kazał mu spać przy otwartym oknie?!

## Na froncie hiszpańskim



Przed paru dniami z portu Algeciras w Maroku hiszpańskim wysłano transport kawalerii marokańskiej, która walczyć będzie po stronie powstańców. Na zdjęciu widzimy moment ładowania wojska na statek. W głębi miasto Algeciras.

## Samoloty angielskie nad Egiptem



Angielska flota powietrzna odbywa obecnie manewry na terytorium Egiptu. Na zdjęciu widzimy samoloty nad Abukirem, w pobliżu Aleksandrii.

## SUKNIA KORONACYJNA.



Na zdjęciu widzimy model sukni, która nosić będą damy dworu na uroczystościach koronacyjnych w Anglii.



Przed paru dniami został uroczystie zakończony rozdaniem nagród narciarski Marsz Huculski Szlakiem II-ej Brygady Legionów. — Zdjęcie przedstawia moment wręczenia nagrody Zw. Rezerwistów z Zakopanego, który zdobył w marszu III-e miejsce.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### W pałacu milionera

O Karolu Bronnerze słyszałem bardzo wiele. Był to niski, krępy mężczyzna, liczący około sześćdziesiątki.

Przed pięćmi laty przyjechał z Australii, przywożąc ogromny kapitał. Kupił wielkie zakłady metalurgiczne i w krótkim czasie począł odgrywać czołową rolę w życiu przemysłowym naszego miasta.

Jego ślub z Anitą Godete, młodszą aktorką, stał się prawdziwą sensacją dnia.

Godette w tym okresie znajdowała się u szczytu sławy. Była piękna i przez wszystkich uwielbiana.

Bronner zmusił ją do porzucenia sceny. Piękna aktorka zerwała wszelkie stosunki towarzyskie. Zamknęła się w wspaniałym pałacu, separując się zupełnie od ludzi.

Nie ulega wątpliwości, że działa pod presją. O chorobliwej zazdrości Bronnera krążyły istne legendy.

Tego dnia siedziałem w kawiarni z kilku znajomymi.

Przy sąsiednim stoliku zauważyłem Bronnera, którego nie znałem osobiście, jak również zresztą i jego uroczej żony.

Bronner znajdował się w towarzystwie mego przyjaciela, Alfreda Frolina.

W pewnej chwili Frolin przysiadł się do mego stolika.

— Bronner chce cię poznać — powiedział mi sicho.

Spojrzałem nań ze zdziwieniem. Cóż mogło łączyć tego krezusa ze mną, ubogim malarzem?

— Czego on chce ode mnie? — spytałem Frolina.

— Nie wiem. Ale bardzo prosił, bym mu ciebie przedstawił.

Podszedłem do stolika. Bronner podniósł się i uściął mi dłoń.

— Bardzo dużo o panu słyszałem —

powiedział z uśmiechem. — Chciałbym się zapoznać z pańskimi pracami.

— Ależ bardzo chętnie — odparłem. — Może pan wpadnie do mojej pracowni?

— Uczynię to w najbliższych dniach. Ale pragnąłbym, aby przede wszystkim pan mnie odwiedził.

To zaproszenie wydało mi się wręcz niezrozumiałe. Bronnerowie nie utrzymywali przecież żadnych stosunków towarzyskich i wcale nie przyjmowali gości.

Czemu miałem przypisać to nieoczekiwane wyróżnienie?

— Czy mógłby pan przyjąć do nas dziś wieczorem? — odezwał się znowu Bronner.

— Chętnie — odpowiedziałem mu.

— A więc czekamy.

Bronner powiedział wyrażnie: czekamy. Znaczyło to, że będzie również obecna jego żona.

Po paru minutach rozstaliśmy się. O godzinie dziewiątej wieczorem udałem się do pałacu Bronnerów.

Gdy służący zameldował moje przybycie, Bronner wyszedł do hallu i przywitał mnie serdecznie.

— Bardzo się cieszę, że pan przyszedł — mówił. — Pan pozwoli do salonu.

Salon był rześkie oświetlony. Po paru chwilach zjawiała się Anita. Wyglądała, jak zwykle, olśniewająco.

Gdy jej się przedstawiałem, Bronner skrzywił się dziwnie. Obserwował każdy mój ruch i chciwie łowił każde słowo.

Zauważyłem, że młoda kobieta była zaskoczona moją wizytą. Widocznie ona również nie wiedziała, co skłoniło Bronnera do nawiązania ze mną znajomości.

Bronner po paru minutach zostawił nas samych.

Usiadłem przy Anicie. Rozmowa się nie kleiła. Anita odpowiadała na pytania półsłówkami. Pod maską uprzejmego uśmiechu z trudnością ukrywała zdenerwowanie.

Nagle uchyliły się drzwi.

Ukazał się w nich Bronner.

— Jak się państwo bawicie? — spytał, spoglądając na nas.

— Dziękuję. Świetnie — odparłem mu z uśmiechem.

— Pan jest bardzo miły — powiedział.

Anita milczała. Zapaliła papierosa i podeszła do radia.

— Przejdziemy do gabinetu — odezwał się znowu Bronner.

Anita skinęła głową.

W gabinecie na okrągłym stoliku przygotowane wina i zakaski.

Kieliszki były już napełnione.

Gdy usiedliśmy, Bronner z ożywieniem począł opowiadać o Australii. Anita nie słuchała go. Spoglądała w przestrzeń i wydawało się, że jej myśli błądzą gdzieś daleko.

Bronner spoglądał wciąż w moją stronę. Jego zwierzenia nie były interesujące. Musiałem jednak udawać, że bardzo mnie zajmują.

— Skończ już — odezwała się Anita po paru minutach.

— Za chwilę — odparł jej.

Anita podniosła kieliszek.

— Przepraszam, że ci przerywam — odezwała się znowu. — Sądze, że najwyższy czas, by wypić?

— Ależ oczywiście — odpowiedział jej z uśmiechem.

Gdy sięgnął ręką po kieliszek, nagle czegoś się przeraził.

Postawił kieliszek na stole i krzyknął tak głośno, że omal nie podskoczyłem na krześle.

— Nie pijcie jeszcze! Nie pijcie!

— Co, się stało? — zawołała Anita.

Bronner w jednej chwili zmienił się nie do poznania.

Wywierał teraz wrażenie dzikiego, rozjuszonego zwierzęcia. Jego oczy miały błyskawice. Był blad i trząsł się.

— Nie pijcie! — krzyknął znowu. — Nie pijcie!

— Co to ma znaczyć? — wołała przerażona Anita.

Bronner podeszedł do mnie. Wydawało mi się, że chce mnie chwycić za gardło i zadusić.

— Wynoś się! — krzyczał ochryple.

— Wynoś się w tej chwili!

Wyszedłem szybko z gabinetu.

Anita była trupio blada.

— Proszę mi wybaczyć — wyszeptowała. — Mój mąż miewa czasami przykre ataki...

Nie zdążyłem jej nawet odpowiedzieć.

Bronner znowu począł krzyżeć. Nie mogłem już nawet zrozumieć słów...

Po paru dniach dowiedziałem się że Anita uciekła.

W nocy, gdy Bronner był porażony we śnie, opuściła pałac i wybiegła w nieznanym kierunku.

Bronner, jak później wyszło na jaw, od wielu miesięcy podejrzewał ją, że go zdradza.

Nie wiem, dlaczego doszedł do wniosku, że ja właśnie byłem jej kochankiem. Zaprosił mnie do pałacu, pragnąc mnie otruć razem z Anitą. Gdy siedzieliśmy w salonie, w gabinecie napełnił kieliszki i do dwóch wspaniał truzicze.

Później zapomniał, który kieliszek przeznaczył dla siebie. Dlatego właśnie w ostatniej chwili nie pozwolił nam pić.

Bronnera już więcej nigdy nie spotkałem.

Po paru tygodniach odwiedziłem go do jednego z sanatoriów dla umysłowo chorych.

O Anicie wszelkie ślad zanikł.

DOL.